Dziś 10 stron.—Tabela wygranych loterji państw.

MARJA RASPUTIN
córka słynnego mnicha rosyjskiego, została strasznie pokąsana przez niedźwiedzie.

WYDANIE:
Cena 10 groszy
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.
ROK XIII. | NIEDZIELA, 14 KWIETNIA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 104

Łódź 14.IV.35 A.

GREISER
prezydent senatu gdańskiego ma podobno ustąpić w związku z wynikiem ostatnich wyborów

Pat i Patachon

to najweselszy i najprzyjemniejszy podarunek na święta wielkanocne DRUGA SERJA, zawierająca 16 przygód tych najsympatyczniejszych figlarzy świata,

już się ukazała, jako SPECJALNY ALBUM.

Cena egzemplarza 50 groszy. **Cena egzemplarza 50 groszy.**

DZIECI ZNALAZŁY DOKUMENT BOHATERSKICH ZMAGAŃ

Niezwykłe koleje karty polowej z 1916 roku, która ocalała podczas walk legjonowych pod Kościuchnówką. — Wzruszający list do dowódcy odcinka na Reducie Piłsudskiego

Grodno, 14 kwietnia.

Płk. Grabowski, szef sztabu O. K. 3 w Grodnie otrzymał przed kilku dniami niezwykły, wzruszający dokument.

Jest to list, pisany ręką dziecięcą, o treści następującej:

„Kościuchnówka, dn. 17 list. 1934.

Kochany Panie Legjonisto! Zdziwi się Pan napewno, kiedy otrzyma ten list.

My jesteśmy uczniami III klasy szkoły powszechnej. Wiemy, że Pan kiedyś walczył w Kościuchnówce o Polskę. Skąd myśmy się dowiedzieli o Panu? Oto nasz kolega Ilja Konotopczyk w dn. 11 list. b. r. **znalazł na Reducie Piłsudskiego flaszkę, w której była kartka napisana przez Pana w dniu 12 kwietnia r. 1916.** A może Pan już nie żyje? My co roku chodzimy na cmentarz Legjonów modlić się za poległych. Prosimy nam odpisać, jeżeli Pan żyje. **Chcemy bardzo, żeby Pan był żywy. Całujemy Pana wszyscy. Napisał Karpowicz Tola".**

Dalej następuje szereg podpisów.

Historja tego listu jest taka:

Kwiecień r. 1916, a więc przed 19 laty, był okresem zaciętych, pozycyjnych walk nad Stryjem, w okolicach Kościuchnówki.

Redutę Piłsudskiego, odcinek trudny i niebezpieczny, obsadził wówczas 2 p. p. leg., jedną kompanja dowodził por. Grabowski.

Walki pozycyjne były zażarte, codziennie byli polegli, co, rzecz jasna, nastrajało żołnierzy pesymistycznie.

Wieś Kościuchnówka była doszczętnie zniszczona. Pod nastrojem chwili por. Grabowski pisze na **„feldpostkarcie" kilka słów, imię, nazwisko** i adres domowy. **Pakuje kartkę do flaszki, zakorkowuje i rzuca na przedpole w wyrąb leśny.**

Potem w czerwcu i lipcu doszło do strasznych walk pozycyjnych. Na Redutę Piłsudskiego i Polską Górę biło przez kilka dni sto kilkadziesiąt armat, **siejąc śmierć i zniszczenie.**

I kto by się tu spodziewał, że w tym **szalonym, uhraganowym ogniu ocaleje flaszka z kartką por. Grabowskiego, obecnie pułkownika i szefa sztabu O. K. Nr. 3.**

Dzieci po odnalezieniu listu, napisali do płk. Grabowskiego podług adresu, zamieszczonego na kartce. **List malców wędrował po Polsce, aż wreszcie dotarł do adresata, przysparzając mu po 19 latach, kilka wzruszających chwil.**

Umowa z sezonowcami

(k). — Jak już podawaliśmy, na wczoraj na godz. 1 po poł. komisarz rządowy m. Łodzi p. inż. Wojewódzki zaprosił przedstawicieli wszystkich zw. zaw. robotników sezonowych za wyjątkiem przedstawicieli endeckiego związku „Praca Polska" na konferencję, dotyczącą zawarcia z sezonowcami umowy zbiorowej.

Na konferencji tej omówiono zaledwie 12 punktów umowy zbiorowej. Dalszy ciąg konferencji odbędzie się w nadchodzący wtorek lub w środę celem omówienia pozostałych 10 punktów. Na konferencji wtorkowej chodzić będzie o ustalenie wysokości stawek dla sezonowców. Poza tem na konferencji tej uzgodnione zostaną ostatecznie warunki umowy zbiorowej.

Przedłużenie umowy
w drukarniach jedwabiu

Łódź, 14 kwietnia.

(k). — W związku z wygaśnięciem w dniu 1 kwietnia r. b. umowy zbiorowej w drukarniach jedwabiu, w piątek odbyła się w inspekcji pracy konferencja celem przedłużenia umowy na dalszy okres.

Po długich pertraktacjach umowa zbiorowa została przedłużnoa na okres jednoroczny na dotychczasowych warunkach. Podpisów nie złożyło tylko dwuch właścicieli drukarń, którzy oświadczyli, że umowy zbiorowej nie podpiszą dlatego, iż na konferencję nie przybyli wszyscy przemysłowcy z Pabjanic.

Krwawy napad na pasażerów autobusu

Banda nożowców zatrzymała wóz i poraniła podróżnych. — Niezwykła zemsta czterech zbirów

Bydgoszcz, 14 kwietnia.

Na szosie między Brzozą a Bydgoszczą na zdążający w kierunku Bydgoszczy autobus pasażerski, wracający z jarmarku w Barcinie, napadli 4 osobnicy.

Zmusili oni szofera do zahamowania wozu.

Następnie wtargnęli do wnętrza autobusu i wypędzili stamtąd **3 pasażerów których mocno obili i poranili nożami.**

Po zabraniu jednemu z poranionych 40 zł. w gotówce, **odjechali, przez nikogo nie zatrzymywani, na motocyklu i rowerach w stronę Bydgoszczy.**

Wezwane z Bydgoszczy pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala Diakonisek 28-letniego szlifierza Stanisława Czupryniaka (Dolina 8) i 33-letniego handlarza Bolesława Świercza (Krocza 1). Opatrzono na miejscu szofera Zygmunda Kaczmarka i trzech pobitych pasażerów: Woźniaka, Wyderskiego i Szmajewskiego, wszystkich z Bydgoszczy.

Według wstępnych dochodzeń policyjnych napaść ma charakter zemsty, dokonanej przez wrogów napadniętych

11 dziewcząt zatrutych w szkole

Uczenice podczas lekcji dostały torsyj i straciły przytomność.—Ofiary nikotyny, czy tajemniczego narkotyku?

Białystok, 14 kwietnia.

Niezwykły wypadek **masowego zatrucia dzieci** wydarzył się w żeńskiej szkole powszechnej Nr. 8 przy ul. Jurowieckiej Nr. 9.

Podczas lekcji nauczyciel zauważył że niektóre dziewczynki **dziwnie się zachowują.**

Po pewnej chwili okazało się, że młodociane uczenice wykazują **widoczne objawy zatrucia, przyczem niektóre dostały torsji i straciły przytomność.**

Natychmiast powiadomiono Wydział Zdrowia przy Zarządzie Miejskim, który wysłał na miejsce karetkę pogotowia wraz z lekarzem.

Do szpitala dostarczono **11 dziewczynek, w tem 8 z objawami dość silnego zatrucia.**

Lekarze szpitala przystąpili natychmiast do udzielenia pomocy, co związane było z trudnościami, albowiem nie zdołano ustalić przyczyny zatrucia.

Zastosowano odpowiednie zastrzyki i dziewczynki poczuły się lepiej. Wszczęte dochodzenie wykazało, że dziewczynki kupiły sobie **paczkę papierosów „Wanda"** i zaczęły palić.

Nieprzyzwyczajone do tytoniu **zatruły się nikotyną.** Według innej wersji, jedna z dziewczynek przyniosła z domu jakiś proszek, który zawierał w sobie **silny narkotyk.** Dzieci miały kolejno wąchać ten proszek, co wywołało zatrucie.

Bliższe szczegóły o tym wypadku zatrucia zamieścimy w numerze następnym.

Polowanie na człowieka nad rzeką Missisipi

Jak wpadł w ręce władz następca „wroga Ameryki", Raymond Hamilton. — Samoloty, wojsko i farmerzy ścigali bandytę

256 lat więzienia i krzesło elektryczne

(z) Pisma chicagowskie opisują przebieg **polowania na człowieka**, jakie odbyło się na błotnistem wybrzeżu rzeki Mississipi.

Rolę zwierzyny odgrywał znany bandyta Raymond Hamilton, który po śmierci Dillingera, odziedziczył smutną sławę **„wroga bezpieczeństwa publicznego nr. 1"**.

Jak wynika z obserwacyj, dokonanych przez najwybitniejszych kryminologów, wszyscy **bandyci amerykańscy wcześniej czy później, wpadają w t. zw. „szał rewolwerowy"**. Przestają oni wówczas liczyć się z życiem ludzkiem i skutkami, jakie może dla nich pociągnąć popełnione morderstwo. Tacy zdesperowani przestępcy, **zabijają naprawo i nalewo** często bez najmniejszej konieczności.

Psychoza taka nawiedziła Hamiltona od chwili, w której zapadł wyrok, **skazujący go na karę śmierci.** W 1934 r. wydostał się on z więzienia przy pomocy bandyty Clyda Barrow i przyjaciółki tego ostatniego, Bonny Parker, znanej ze swego zwyczaju palenia cygar. Wkrótce potem Barrow i Bonny **padli w strzelani nie z policją**, zaś Hamilton znów dostał się w ręce policji i skazany został na karę śmierci, ponieważ podczas jego ucieczki zastrzelony został dozorca więzienny.

Udane obrabowanie banku i rozbrojenie całego oddziału, wysłanego na jego poszukiwania, oraz kradzież 6-ciu samochodów — **zmobilizowały przeciwko bandycie wszystkie siły wojskowe i cywilne stanu.** Hamilton ukrył się z towarzyszami w błotnistych zaroślach, otaczających Mississipi.

Zgóry poszukiwały go samoloty rządowe, na lądzie, ze wszystkich stron ścigały wojska i milicja.

W polowaniu wzięli udział wszyscy okoliczni farmerzy, uzbrojeni nieraz w przedpotopową broń. Uczestnicy wyprawy musieli **wyrąbywać sobie drogę w wysokiej trzcinie, przewyższającej nieraz wzrost normalnego człowieka.** M. in. zdołali oni odbić Hamiltonowi i jego towarzyszom **dwuch zakładników**, których bandyci pod terorem zmusili do odwiezienia ich samochodem, aż do zarośli i zatrzymali przy sobie, aby nie naprowadzili ścigających na ich trop.

Wreszcie Hamilton został ujęty. Sądy wszystkich stanów skazały „wroga bezpieczeństwa publicznego nr. 1" na łączną karę **256 lat więzienia i karę śmierci.**

Obecnie Hamilton przebywa w Huntville (Texas) w celi śmierci, oczekując wykonania wyroku. Oczekuje go krzesło elektryczne.

„Kłopoty finansowe" najmłodszego króla...

Monarcha jugosłowiański pragnie zostać stolarzem

(z) Białostocki korespondent „Daily Telegraphu" podaje, że małoletni król jugosłowiański, Piotr, niezbyt jest zachwycony swem królewskiem stanowiskiem. Uważa on, **że kwota, wyznaczona dlań przez królowę Marję na osobiste jego wydatki, jest zbyt skromna.**

Mały król wyraził nawet ostatnio pragnienie **„nauczenia się jakiegoś rzemiosła", które umożliwiłoby mu zarabianie pieniędzy.**

Uwzględniając to życzenie, królowa Marja zgodziła się na to, aby król Piotr **uczył się stolarstwa.** Od niedawna tedy królewski uczeń bardzo gorliwie pracuje pod kierownictwem stolarza-specjalisty. Uprzedził on swego nauczyciela, że chce dokładnie się nauczyć fachu, aby przedmioty, jakie wyjdą spod jego ręki **„nadawały się do sprzedaży".**

Jugosłowiańska królowa - wdowa oświadczyła, że o ile pierwsze prace syna wypadną zadawalająco, pozwoli na to, by zostały one sprzedane z publicznej licytacji. Licytacja taka wywoła niewątpliwie nietylko w kraju, ale i zagranicą zrozumiałe zainteresowanie.

„CZARODZIEJ" Z DYPLOMEM LEKARSKIM

Srebrzysta broda i garb zjednały mu licznych pacjentów... wyleczył większość chorych, którzy szukali u niego pomocy.

(z) W małem miasteczku czeskiem w pobliżu Brna osiedlił się przed rokiem **„czarodziej".** Tak jak w bajkach, **miał on piękną siwą brodę i imponujący garb na plecach.** Zamiast cudownej pałeczki posługiwał się on jednak **lekarskim stetoskopem i wydawał lekarstwa, których zapach w niczem się nie różnił od leków, nabywanych w prawdziwych aptekach.**

W poczekalni czarodzieja gromadziły się codzień dziesiątki chorych, szukających porady. A najdziwniejsze, że porady te były skuteczne. **Czarodziej** praktyki czarodzieja zainteresowały sfery lekarskie. Oburzeni lekarze rozpoczęli nagonkę przeciwko niepowołanemu konkurentowi, aż wreszcie zajęły się nim władze.

Czarodziej stanął przed sądem. Nie miał ani srebrnej brody, ani garbu na plecach.

Odbyło się przesłuchanie oskarżonego. — Pańskie nazwisko? Wykształcenie? —

Ku zdumieniu sędziów, na drugie pytanie padła odpowiedź: — Ukończyłem fakultet medyczny uniwersytetu w Pradze.

Okazało się, że czarodziej był lekarzem z dyplomem uniwersyteckim; posiadał ponadto pierwszorzędne polecenia od swych profesorów. Ponieważ nie mógł jednak otrzymać pracy w żadnej klinice ani szpitalu i przez cały rok obijał nadaremnie wszystkie progi, został „czarodziejem.

— Lecz pocóż broda i garb? — padło kolejne pytanie.

— Cóż robić, panowie, jeżeli dzisiaj atrybuty czarodzieja są wymowniejsze, aniżeli dyplom uniwersytecki...

Człowiek, który sam wystawił sobie pomnik...

Zwarjowane pomysły ambitnego miljonera, „niedocenionego" przez swych rodaków

(z) Młody stolarz hiszpański Antonio Fernandez y Fernandez, któremu niezbyt się wiodło w rodzinnem mieście Barralobre, w pobliżu El Ferrol, opuścił ojczyznę i wywędrował do Nowego Świata. Po upływie 50 lat Fernandez wrócił jako **miljoner, filozof i dziwak.**—

Opowiadał z dumą o pełnych znojnej pracy latach, spędzonych na obczyźnie i oczekiwał, że rodzinny gród zapewni mu wszelkie honory i zaszczyty. — Stało się jednak inaczej: spółobywatele byłego stolarza zazdrościli mu wprawdzie fortuny, nie składali mu jednak z tego tytułu żadnych hołdów.

Rozczarowany miljoner **wybudował sobie sam pomnik** — który stanął oczywiście, za jego życia. **Wielki pałac żelazo - betonowy stanął na jednej z ulic miasta. Na kopule dachu ustawiona była figura Fernandeza naturalnej wielkości,** z wyrytym dokoła cokołu napisem: „Praca jest moim Bogiem, a świat — moim grobem". Antonio z żelbetonu miał przerzucony na ramieniu płaszcz a u stóp jego stały **żelazny kufer podróżny — jako ostrzeżenie dla jego ziomków, że opuści znów ojczyznę wraz z całym majątkiem, o ile beda mu dokuczali.**

Testament dziwaka - milionera wyryty został na marmurowych ścianach pałacu, jak również wszystkie jego zapatrywania na temat znikomości życia ludzkiego. Sam Antonio Fernandez y Fernandez nie zamieszkał w swym pięknym pałacu lecz obrał sobie za siedzibę **rozłożyste drzewo cisowe, na którem urządził sobie 3 „apartamenty" jadalnię, sypialnię i kancelarie.** Tam spędza on swój czas na filozofowaniu i paląc cygaro, gniewa się i złorzeczy kobietom, rozwieszającym bieliznę na jego drzewie...

A tymczasem marmurowy don Antonio, trzyma z chwilą nastania zmroku zapaloną pochodnię we wzniesionej dłoni, stanowiąc odpowiednik nowojorskiego posągu Wolności.

Z całej Hiszpanji odbywają się pielgrzymki do El Ferrol, w celu obejrzenia człowieka, który sam wzniósł sobie pomnik.

Gazeta uratowała desperata od śmierci

Tajemnicza rola przypadku w życiu człowieka

Każdemu z nas zdarza sie nieomal codziennie przeżywać dziwne historje, a jedynie dlatego nie zastanawiamy się nad niemi, ponieważ przypisujemy je zwykłemu przypadkowi.

Szereg takich niezwykłych zbiegów okoliczności tłumaczono doniedawna na podstawie **prawa serji,** przewidującego analogiczne zakończenie dla analogicznych sytuacyj. Zwolennicy innej znów teorji o przypadku twierdza, że między osobami i rzeczami, stanowiacemi ich własność, zachodzi **tajemniczy związek.**

O roli przypadku w życiu człowieka świadczy następująca autentyczna historja.

Flaszka z listem, która rzucono do morza około wyspy Calbe w dniu 17 lipca 1927 roku, wyłowiona została tegoż dnia, ale **w sześć lat później przez pewnego rybaka.** Znalazł on list wewnątrz zalakowanej flaszki i przesłał go adresatowi. Przypadek zrządził, że młody człowiek, który przed sześciu laty rzucił list we flaszce do wody, **pracował wówczas w firmie, do której to pismo zostało skierowane — otrzymał więc sam pismo, własnoręcznie wrzucone przez siebie do morza.** Ten fakt potwierdza niejako teorje, że osoby wywierają wpływ na przedmioty do nich należące.

A oto inna tajemnicza historja:

Pewien literat wędrował któregoś dnia po ulicach Wiednia. Znajdował się on w stanie straszliwej depresji i **nosił się z zamiarem samobójstwa.**

Człowiek ten od 2 dni nie miał nic w ustach, jego zasoby finansowe całkowicie się wyczerpały, a żebrać nie umiał. **Od trzech miesięcy nie udało mu się umieścić ani jednej ze swych nowelek i nie zarobił ani grosza przez cały ten czas.**

Naraz zauważył leżącą na ulicy gazetę, którą bezwiednie włożył do kieszeni. Wreszcie zmęczony chodzeniem, usiadł na ławce i **z nudów zabrał się do czytania tej gazety.** Nie chciał wierzyć swym oczom, gdy zobaczył **ósmy odcinek pewnej powieści, którą w swoim czasie posłał do redakcji teiże gazety w Kolonji.**

Na list w tej sprawie odpowiedziano mu, że powieść jego uzyskała bardzo pochlebną ocenę i właśnie przystąpiono do jej druku. Z autorem nie mogła się redakcja jednak porozumieć, ponieważ ten w tym czasie **zmienił adres i wszystkie listy, skierowane do niego wracały z adnotacją „adresat nieznany".**

WOLNA TRYBUNA

„SMUTNA SŁONIMIANKA" w SŁONIMIE: Mam wrażenie, że nie bardzo trudno będzie się Pani odzwyczaić od swego poprzedniego znajomego, tembardziej, że ma Pani obecnie kogoś, kto Pani do tego pomoże... Niezbyt dobrze świadczy o uczuciach poprzedniego znajomego fakt, że się tak szybko pogodził z Pani utratą, że nie zareagował inaczej na tę wiadomość jak tylko żądaniem zwrotu ofiarowanych pamiątek. Świadczy to dobitnie o tem, że jego uczucia uległy również znacznemu ochłodzeniu i, że zanosiło się na to, ażeby z tej „mąki chleba nie było..." Niema Pani zresztą czego żałować, albowiem rys charakterystyczny, jaki Pani w liście podała, najzupełniej wystarczy do tego, ażeby poważnie obawiać się małżeństwa z człowiekiem który nie umie pozbyć się swoich brzydkich i szkodliwych nałogów. Niech Pani położy kreskę pod tem co było i zacznie rozglądać się na nowo po świecie. Jest Pani jeszcze taka młodziutka, że może sobie pozwolić na przebieranie wśród kandydatów do Jej ręki. Myślę, że prędko się Pani pocieszy po tej stracie. Zresztą napisała Pani do mnie, iż obecny Jej znajomy nie jest Pani obojętny, lepiej więc zatem, że to co się stało, stało się spokojnie bez burz i, że nikt nie cierpi z tego powodu i nie narzeka na „złamane serce"...

Co się zaś tyczy siostry Pani — to niech unika wyrażeń, które drażnią jej męża. Lepiej bowiem poświęcić swoje nałogi i przyzwyczajenia na rzecz zgody i harmonji w pożyciu małżeńskiem. Nie trzeba tkwić w uporze i stracić przez to spokój i rodzinę. Niech Pani siostrze wytłomaczy, że to wcale nie jest łatwo opuścić męża, gdy się ma dwoje dzieci i gdy dzieci ojca kochają. Nie można postępować lekkomyślnie, będąc dobrą i troskliwą matką, albowiem matka ponosi odpowiedzialność nietylko za siebie i swoje postępowanie, ale również ponosi odpowiedzialność za spokój i szczęście swoich dzieci. Nic nie szkodzi, że siostra Pani jest wesołego usposobienia, lubi pożartować i t. d., ale niech będzie również czułą żoną i wytłomaczy spokojnie mężowi, że myli się, posądzając ją o czyny, których nie popełniła. Jeżeli jednak zachowanie jej stwarza pewne podstawy do podejrzeń — to dla świętego spokoju, niech postara się zmienić, ażeby nie było podstaw do gniewu i robienia „na złość". Takie wzajemne robienie sobie na złość jest pierwszym krokiem do całkowitego zniszczenia szczęścia małżeńskiego. Kobieta powinna być w tym wypadku zawsze bardziej wspaniałomyślna i wybaczająca. Jeżeli ktoś popełnił błąd to winny musi starać się błąd ten naprawić, a druga strona musi przebaczyć!

„ZREZYGNOWANA OLA" z KRAKOWA ma list w redakcji „Ilustr. Expressu", który zostanie Jej przesłany po nadesłaniu swego adresu i znaczka na odpowiedź.

„NATURALNA RÓŻA" z WARSZAWY. Postępowanie Pani jest zupełnie słuszne i nie powinna sobie Pani czynić żadnych wyrzutów. Ma Pani słuszną rację, iż unika znajomości z mężczyznami, którzy szukają chwilowego zadowolenia, pustej zabawy, nie widząc w kobiecie nic więcej, jak tylko możliwość spędzenia kilku miłych chwil. Nie wszyscy jednak mężczyźni są tacy i napewno spotka Pani w życiu niejednego człowieka, który bardziej cenić będzie Pani przyjaźń, aniżeli gładkie oblicze i będzie wolał szczerą i poważną rozmowę, aniżeli pusty flirt. Oczywiście, że przemawia przez Panią instynkt wówczas gdy nie dowierza Pani wszystkim szeptanym Jej czułym słówkom. O prawdziwem uczuciu nie trzeba zepewniać słowami, albowiem odczuwa się je. Co się zaś tyczy Pani znajomego, to wypada napisać do niego, że chciałaby się Pani z nim zobaczyć, ale oczywiście należy wynaleźć jakiś pretekst, któryby życzenie to częściowo usprawiedliwił. Jest Pani poważnie myślącą i rozsądną młodą panienką i powinna być Pani z siebie dumna, a nie poddawać się nieuzasadnionym wątpliwościom.

Pięćsetna egzekucja

kata kanadyjskiego

(z) Artur Ellis, główny kat stanu Kanada, wykonał przed paru dniami **„jubileuszową" — pięćsetną egzekucję,** licząc od chwili istnienia Kanady.

Skazańcami byli: 50-letnia Tomasina Sarao z Montrealu i jej dwaj spólnicy, 19-letni student Angelo Donofrio i Leon Gagiardi. Wszyscy troje oskarżeni byli o **zgładzenie męża Tomasiny Sarao w celu zdobycia premji asekuracyjnej.**

Mężobójczyni była powieszona oddzielnie, natomiast **obaj mężczyźni, — związani razem za plecy, zawiśli na szubienicy równocześnie.**

Artus Ellis wykonał „jubileuszową" egzekucję w swym zwykłym stroju, składającym się z eleganckiego garnituru wizytowego, białych rękawiczek, getrów i cylindra.

UCIEKŁ OD DWUCH ŻON,

lecz przed sądem obie oświadczyły, że go kochają i obie zrzekły się oskarżenia o wielożeństwo

Sąd stanął na gruncie formalnym i skazał Milsztajna na pół roku więzienia

Łódź, 14 kwietnia.

(gr) Wolf Milsztajn, 26-letni woźnica, wstąpił w związki małżeńskie w roku **1928-ym.** Spółżycie obojga małżonków było bardzo szczęśliwe, a owocem jego było **dwoje dzieci.**

Nagle, z przyczyn wówczas niewiadomych, po czteroletnim okresie małżeństwa, Milsztajn **przepadł bez wieści** i pomimo poszukiwań ze strony żony i rodziny nie udało się go odnaleźć. Przez kilka miesięcy Milsztajnowa nie wiedziała, czy została przez męża porzucona, **czy też padł on ofiarą jakiegoś nieszczęśliwego wypadku.**

Aż nagle przyniesiono wieść do domu przy ul. Zielonej 16 (Bałuty), w którym zamieszkiwali Milsztajnowie, że **pan Wolf cieszy się najlepszem zdrowiem i od tygodnia zażywa rozkoszy małżeńskich.** Oburzenie żony nie miało granic. Bez namysłu udała się do komisarjatu policji, gdzie złożyła obszerne oskarżenie i prosiła o pociągnięcie męża do odpowiedzialności karnej za bigamję.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że Milsztajn istotnie zamieszkuje wraz z drugą żoną w domu przy ul. Południowej 16, z którą wziął formalny ślub religijny.

Podczas dodatkowego dochodzenia pierwsza żona Milsztajna zeznała, że **mąż zmuszał ją do nierządu, wyganiał na ulicę „na zarobek" i nie łożył na utrzymanie dzieci.**

Milsztajna aresztowała policja. Postawiony został w stan oskarżenia.

Na przewodzie sądowym doszło do tragi - komicznej sceny w czasie zeznań obydwu żon zwolennika wielożeństwa. Przedewszystkiem okazało się, że Milsztajn **uciekł również od drugiej żony,** gdyż nie dotrzymała ona warunków umowy. W wianie miał on otrzymać **konia z rzędem** (Milsztajn jest **woźnicą z zawodu**), gdy jednak zamieszkał z nią pod wspólnym dachem nic za „swą ofiarę" nie otrzymał.

Do rozprawy powołano w charakterze biegłego rabina Fajnera, który miał wyjaśnić sądowi czy obydwa śluby **były formalnie zawarte i czy rzeczywiście Milsztajn dopuścił się bigamji.**

Do akt sprawy dołoczono **dwa akty ślubu rytualnego.** Pierwszy ślub miał być nieformalny, gdyż akt podpisany został przez jakiegoś obcego człowieka, nie zaś przez rabina.

Sąd uznał, że Milsztajn został prawnie przez swą pierwszą małżonkę poślubiony, gdyż w myśl rytuału związek taki jest ważny.

Nie pomogły prośby i lamenty obydwu żon, **nie pomogło ani cofnięcie oskarżenia przez pierwszą z nich, ani gorąca ich miłość do skarżonego i chęć uwolnienia go od winy i kary, sąd bowiem stanął na gruncie formalnym i skazał podsądnego na pół roku więzienia.**

MAOK
TEPI ROBACTWO

Poradnik astrologiczny

14 KWIECIEŃ 1935 R.

Koło godziny 9-ej rano narażeni jesteśmy na różne przykrości, szykany i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Między godziną pół do 10 a 12-tą działają pomyślne wpływy dla młodzieży szkolnej, sportowców i wojska. Jest to odpowiednia pora na wycieczki i przeprowadzki.

Godzina 12-ta sprzyja kobietom urodzonym w styczniu i pierwszej połowie lutego, mogą one o tej porze przeżywać miłe wzruszenia i powodzenie w miłości. Rekonwalescenci mogą o tej porze po raz pierwszy wyjść z domu.

Począwszy od godziny 13-ej panuje gorszy nastrój. Nie należy rozpoczynać nic nowego ani zawierać związków miłosnych. Koło godziny 16-ej działają ujemne wpływy dla ruchu i komunikacji. Nie należy wtedy wyruszać w dalsze podróże. Od godziny 16-ej do godziny pół do 18-ej dobrze jest załatwiać korespondencję i rozpoczynać sprawy wymagające szybkiego załatwienia. Okres następny przyniesie różne zawikłania i przykrości w związku z przełożonymi i osobami starszemi.

Wieczór sprzyja pracy umysłowej i przyniesie zainteresowanie muzyką i polityką.

Dziecko urodzone w dniu dzisiejszym — wesołe, przedsiębiorcze, ufne we własne siły, dąży do zdobycia sławy, brak odwagi i stanowczości, kochliwe, lubi rozrywki i zabawy.

Trzeci tydzień trwa okupacja

w obydwu tkalniach Rubina.—Robotnicy opodatkowali się na rzecz strajkujących

Łódź, 14 kwietnia.

(k) Ostry zatarg w tkalniach Rubina **przy ul. Sienkiewicza 3 —5 i Wólczańskiej 50 trwa nadal. Już trzeci tydzień robotnicy okupują fabrykę, wyrażając tem protest przeciwko zmianie warunków pracy i bezpodstawnemu zwolnieniu delegata fabrycznego.**

W związku z okupacją obydwu tkalni Rubina odbyła się w inspekcji pracy konferencja, która nie dała jednakże rezultatu. Po konferencji w zw. klasowym odbyło się zebranie robotników, na którem **postanowiono nie opuszczać terenu fabryki tak długo, aż firma nie uwzględni żądań robotniczych.**

Pozatem postanowiono opodatkować się na rzecz strajkujących w tkalniach Rubina robotników.

Do identycznego niemal zatargu doszło onegdaj w **tkalni brata Rubina przy ul. Zawadzkiej 16.** W tkalni tej która zmieniła ostatnio nazwę na „Bławat" wybuchł strajk protestacyjny przeciwko zmianie warunków pracy. Po dwuch godzinach robotnicy przystąpili spowrotem do pracy.

Zw. klasowy skierował w tej sprawie pismo do okręgowej inspekcji pracy, prosząc o zwołanie konferencji celem zlikwidowania zatargu.

Obłożony język...

brak apetytu... Zwróćcie uwagę na działanie żołądka. Zażyjcie kilka razy zioła francuskie Thè Chambard, które niezawodnie regulują wypróżnienie. Cena torebki 35 gr.

Ceny chleba
nie wszędzie są jednakowe

Łódź, 14 kwietnia.

(k). — Ceny chleba nie są wszędzie jednakowe. Okazuje się, że chleb najdroższy jest w Drohobyczu, a najtańszy w — Wilnie i Nowogródku.

Podług urzędowych danych na 1-go kwietnia r. b. odnotowano następujące ceny chleba za kg.: Drohobycz — 32 gr., Warszawa, Poznań, Toruń, Kraków, Lwów, Stanisławów — 30 gr., Gdynia — 31 gr., Katowice — 29 gr., Tarnopol — 28 gr., **Łódź,** Białystok i Sosnowiec — **27 gr.,** Kielce, Lublin, Włocławek, Brześć n/B. i Łuck — 25 gr., Wilno i Nowogródek — 23 gr.

WOLNE POSADY.

Biuro Pośrednictwa Pracy w Łodzi, ul. Narutowicza 28 poszukuje z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia w miejscu, służące z samodzielnem gotowaniem, oraz zdolne pokojowe.

MAX HERMANN NAS ROZWESELI!

Ci, którzy nie widzieli jeszcze doskonałego parodysty Maxa Hermanna, mają obecnie nielada okazję, gdyż artysta jest w doskonłym humorze, w jaki wprawiła go wiadomość o wygranej na loterji.

Dlatego też należy się spodziewać, że w dzisiejszym programie Hermann przejdzie samego siebie.

Poza tem publiczność ubawi się dziś doskonale, oglądając pozostałe, atrakcyjne numery programu, w których wystąpią: duet taneczny Fortuna i Patkowskich, tancerka Tusia Talmari, akrobatka Ina Ibsen, Baby Harrison i in.

W przerwch między numerami odbywają się tańce, do których przygrywa orkiestra Weinrota.

„XII TYDZIEŃ L. O. P. P."

Przygotowania do „XII-go Tygodnia" LOPP, który w bieżącym roku odbędzie się w zasie od 12 do 19 maja 1935 r. są w pełnym toku.

Łódzki Obwód Miejski LOPP przygotowuje szereg atrakcyjnych imprez, z których wymienić należy: popisy lotnicze, konkursy baloników LOPP (minjaturowe zawody balonikowe a la Gordon — Bennet), konkursy modeli latających, dekoracji pojazdów, jednanie członków LOPP i wiele innych.

„XII-ty Tydzień LOPP" odbędzie się pod hasłem jednaie członków LOPP oraz udostępnienia najszerszym warstwom, nauki latania.

ZARZĄD
Łódzkiego Obwodu Miejskiego
L. O. P. P.

Poczta na letniskach

od 1 maja r. b. specjalni listonosze będą załatwiali sprawy pocztowe letników

Łódź, 14 kwietnia.

(k) Poczta łódzka wprowadziła cały szereg inowacyj i udogodnień dla publiczności. Doręczanie listów odbywa się 4 razy dziennie w śródmieściu i 3 razy na przedmieściach, pozatem dla poczty miejscowej zainstalowano na ulicach 40 specjalnych skrzynek. Zwiększona została także częstotliwość opróżniania skrzynek pocztowych na ulicach i niedługo już przystąpi się do otwarcia kilku filji pocztowych i rozpocznie się budowę nowego wspaniałego gmachu poczty głównej.

Obecnie, jak się dowiadujemy w dyrekcji poczty łódzkiej, **wprowadzona zostanie instytucja listonoszów wiejskich dla obsługi lotnisk i osiedli podmiejskich. Od dnia 1 maja rb. listonosze wiejscy obchodzić będą codziennie wyznaczone rejony i załatwiać będą sprawy pocztowe publiczności.**

Listonosze przyjmować będą korespondencję zwykłą i pieniężną, telegramy opłaty na prenumeratę dzienników, opłaty radjowe, wpłaty na podatki i t.p. Sygnał trąbki pocztowej oznajmi ludności przybycie listonosza.

Skrzynki pocztowe umieszczone będą na sołectwach i tam ludność będzie wrzucała listy. Sołtysi zaopatrzeni będą w znaczki i druki pocztowe.

Z Łodzi od 1 maja codziennie będzie wyjeżdżało 3 **listonoszów na rowerach,** niezależnie od tego z Aleksandrowa, Konstantynowa, Andrzejowa i t.p. miejscowości, gdzie istnieje poczta będzie wyjeżdżało po kilku listonoszów, którzy załatwią sprawy pocztowe publiczności.

Na święta codziennie świeże **Drożdże**
z Fabryki **Lubelskiej** w najlepszym gatunku
Sprzedaż hurtowa i detaliczna
Dzwoń telefon 256-11. :: Natychmiastowa dostawa dla P. P. piekarzy i sklepów
CENY FABRYCZNE.

Pracownicy miejscy w ministerstwie

W najbliższych dniach nadejdzie decyzja w sprawie obniżenia dodatku komunalnego

Łódź, 14 kwietnia.

(k) Wczoraj powróciła do Łodzi delegacja międzyzwiązkowa pracowników miejskich, która interwenjowała w ministerstwie w sprawie obniżenia przez endecką większość radziecką dodatku komunalnego o 50 proc.

Delegacja została przyjęta przez p. wiceministra spraw wewn. p. Korsaka, któremu wręczono obszerny memorjał, wskazujący że **zarobki pracowników miejskich w okresie ostatnich trzech lat uległy redukcji o 50 proc. Delegaci prosili o utrzymanie 10 procentowego dodatku komunalnego dla pracowników miejskich.**

P. wiceminister Korsak wysłuchał delegację pracowników miejskich i oświadczył, że prośba ich zostanie przedłożona p. ministra Kościałkowskiemu. Decyzja ministerstwa w sprawie dodatku komunalnego dla pracowników miejskich nadejdzie do Łodzi w ciągu najbliższych dni.

Uwaga—uczestnicy
Wycinanki Wielkanocnej

W dniu dzisiejszym upływa ostateczny termin wysłania naszej Wielkanocnej Wycinanki.

Czytelnicy, biorący udział w konkursie z nagrodami, musza ułożyć 12 skrawków rysunek, przedstawiający jedną z postaci filmu, która odegrała poważną rolę.

Ułożoną wycinankę Czytelnicy nakleją na kartkę papieru i włoża do koperty, ofrankowanej 5-groszowym znaczkiem pocztowym. Na kopercie umieszczą napis „DRUK" oraz „Wielkanocna Wycinanka „Expressu". — Dokładny adres wysyłający poda na odwrocie koperty.

Wycinankę Czytelnicy nadeślą pod adresem: Redakcja „Expressu". Łódź, ul. Piotrkowska 49. Lista nagrodzonych ukaże się w „Expressie" w dniu 17 b. m.

Czytelnicy z Łodzi, Katowic, Krakowa, Wilna, Lublina, Poznania, Gdyni i Kalisza mogą oddać wycinanke bezpośrednio w redakcjach „Expressu" przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

Należy pamiętać, że kopert nie wolno zaklejać.

UŚMIECH FORTUNY.

Największa wygrana 100.000 złotych 3 klasy 32 Państwowej Loterji Klasowej padła w znanej Kolekturze „Samuel Weinberg", Piotrkowska 60 Właściciele: Samuel Weinberg i Sano Kasman.

Szczęśliwymi posiadaczami losu są pracownicy znanej firmy włókienniczej w Łodzi.

Warto zaznaczyć, że w tej prawdziwej szczęśliwej kolekturze padło w ostatniem ciągnieniu dolarówki 8.000 dolarów na Nr. 920902. Sumę tę również wygrali robotnicy jednej z większych fabryk w Łodzi.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55.
od 1—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 14 kwietnia 1935 r.

8.30—8.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.33—8.36 Pobudka do gimnastyki. 8.36—8.50. Gimnastyka. 8.50—9.15 Muzyka — płyty. 9.15—9.25 Dziennik poranny. 9.25—9.30 Odczytanie programu na dzień bieżący. 9.30—11.25 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 11.25—12.15. Transmisja z Lipska. Koncert z cyklu audycyj muzycznych poświęconych utworom Bacha i Haendla. W programie: Hymn żałobny J. Fr. Haendla. 12.15—12.25. Przegląd teatralny. 12.25—14.00. Koncert z Krakowa. Wykonawcy: zwiększona orkiestra Filharmonji Krakowskiej, zespół instrumentów dętych oraz połączone chóry Towarzystwa Muzycznego z udziałem Zbysława Woźniaka (tenor). W przerwie: około godziny 13.00—13.15 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy p. t. „Jakób Jasieński" — Mickiewicza w opracowaniu Artura Górskiego. — 14.00—14.03. Wiadomości meteorologiczne. 14.03—15.45 Koncert życzeń. 15.45—16.00 Odczyt pt. „Orjentacja zawodowa w świetle nieszczęśliwych wypadków" — wygł. inż. Feferman.

16.00—16.40. Koncert solistów. Wykonawcy: — Janina Hupertowa (śpiew) i Dyzyderjusz Danczowski (wiolonczela — tr. ze Lwowa).

16.40—17.00. Recytacje prazy: „Pani Słowacka" — Juljana Wołoszynowskiego.

17.00—17.40. Koncert zespołu salonowego Pawła Rynasza i Zygmunta Ledermana.

17.40—17.50. Wierszyki Porazińskiej i Tuwima w recytacji Marji Czarskiej. Audycja dla dzieci młodszych.

17.50—18.00. Odczyt Stanisławy Rayskiej p. t. — „Ogródek Jordanowski jako wróg rynsztoku i nitprzyjaciel białych płaszczyków".

18.00—18.45. Folklor Ameryki. Wykonawcy: — Janina Kay-Kuczyńska (sopran), Maryla Jonasówna (fortepian).

18.45—19.00: „Życie młodzieży".

19.00—19.08: Zapowiedź programu na dzień następny.

19.08—19.45. Beethoven: Sonata Kreutzerowska (A-dur) w wykonaniu Ignacego Friedmana i Bronisława Hubermana.

19.45—20.00. „Podróżujmy" — „Libja — wskrzeszone dzieło cezarów" — wygł. Roman Fajans — Feljeton.

20.00—20.45. Muzyka lekka. Wykonawcy: — orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Marjan Orzechowski (wibrafon).

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"

21.00—21.30. „Na wesołej lwowskiej fali".

21.30—21.45. „Co czytać"? (katolicka powieść francuska) — szkic literacki — wygł. J. E. Skiwski.

21.45—22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

22.00—22.05: Wiadom. sportowe lokalne.

22.05—22.15: Koncert reklamowy.

22.15—23.00. Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Jerzego Czaplickiego (śpiew).

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—24.00. Koncert orkiestry salonowej P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

KOENIGSWUST. „Johannespasion" — Bacha.
HAMBURG. Muzyka operowa.
FRANKFURT. „Polska krew" — operetka Nedbala.
MOSKWA (Kom.). Koncert symfoniczny.
RADIO PARIS. Piosenki dawne i nowe.
BRUKSELA FRANC. Muzyka popularna.
KOPENHAGA. Melodje współczesne.
BUDAPESZT. „Fijołek z Montmartre" — operetka Kalmana.
KOLONJA. Koncert wieczorny.
LIPSK. Koncert wieczorny.
MONACHJUM. Koncert wieczorny.
PARIS P. T. T. Koncert wieczorny.
NATIONAL PROGR. Soliści.
BRNO. Muzyka lekka.
MONTE CENERI. Muz. religijna.
OSLO. Koncert radjoork.

Łódź wobec Pożyczki Inwestycyjnej

Miasta otrzymają prawdopodobnie dodatkowe kredyty. — Czy istnieje możliwość rozszerzenia robót publicznych w Łodzi?.—Wolnych pieniędzy jest dosyć. — Wieloraka wartość Poż. Inwestycyjnej,

Wywiad „Expressu" z Komisarzem Rządowym w Łodzi p. inż. Wojewódzkim

Aktualny obecnie — w związku z nową pożyczką — projekt robót publicznych nierozerwalnie **łączy się z zagadnieniem inwestycyj miejskich,** stanowiących, zwłaszcza jeśli chodzi o Łódź, jeden z najpoważniejszych działów gospodarki samorządowej.

Z tych względów zwróciliśmy się do komisarza rządowego m. Łodzi, p. **inż. Wacława Wojewódzkiego,** z prośbą o opinję, jaką wartość przedstawia nowa 3-procentowa Pożyczka Inwestycyjna z punktu widzenia naszych potrzeb inwestycyjnych i **w jakim rozmiarze może przyczynić się ona do zaspokojenia tych potrzeb na terenie naszego miasta.**

— Potrzeb takich — mówi nam p. komisarz Wojewódzki — jak wiadomo, jest bardzo wiele, zarówno w całej Polsce, jak i specjalnie w Łodzi. Jeżeli zaspakajać je możemy w ograniczonych tylko rozmiarach, wypływa to z **ograniczonych możliwości, w jakich znajduje się obecnie Polska** — łącznie zresztą z całym światem — wskutek przeżywanego kryzysu.

Obecnie warunki ekonomiczne wytworzyły pewien szczególnego rodzaju paradoksy gospodarczy, hamujący inicjatywę twórczą w szerszym zakresie. Paradoks polega na tem, **iż istnieją wszystkie elementy, niezbędne do podjęcia robót inwestycyjnych, brak natomiast było właściwego czynnika, właściwej formy, która elementy te spajałaby dla jednego celu.**

Mamy materjały, niezbędne do robót inwestycyjnych, mamy ręce do pracy, mamy nawet pieniądze, choć niewątpliwie nie w nadmiarze, a przytem wszystkiem **brak jest kapitału obrotowego,** obliczonego na dłuższą metę. Prace inwestycyjne — jak wiadomo — mogą być prowadzone tylko wówczas, gdy zużyte na ten cel środki finansowe nie wymagają natychmiastowej regulacji, niestety jednak, w dzisiejszych warunkach trudno jest znaleźć formę operacji finansowej, **która luźny pieniądz, znajdujący się w kraju, przetwarzałaby na długoterminowy kredyt, na owe środki, niezbędne dla celów inwestycyjnych.** I właśnie Poż. Inwestycyjna jest taką formą. Dzięki swej strukturze i przeznaczeniu **trafia w sedno zagadnienia, pozwalając na podjęcie inwestycyj, zatrudnienia rąk roboczych i zaprzęgając jednocześnie do pracy wolny pieniądz, któremu daje solidną lokatę, całkowite bezpieczeństwo.**

Gotówki w kraju jest dużo. Widać to z szybkiego wzrostu wkładów oszczędnościowych w P. K. O., w Kasach Komunalnych, **między innemi w naszej łódzkiej Kasie Oszczędności, która niejednokrotnie z trudnością znajduje dla nich lokatę,** dającą dostateczną gwarancję. Otóż te wolne kapitały mogą z powodzeniem znaleźć lokatę w Poż. Inwestycyjnej. **Daje ona i stuprocentowe bezpieczeństwo i niemały dochód,** jeśli uwzględni się stałe oprocentowanie, wykup po cenie o 20 do 30 proc. wyższej od ceny nominalnej i wreszcie możność wygrania wysokiej premji, pod względem więc finansowym przedstawia ona pierwszorzędne korzyści.

Równa tym korzyściom jest wartość gospodarcza i społeczna. **Przeznaczona na cele wybitnie i wyłącznie produkcyjne,** pozwoli uczynić poważny krok naprzód w dziedzinie zaspokojenia naszych potrzeb inwestycyjnych.

— **Czy przewiduje Pan Komisarz rozszerzenie dzięki nowej pożyczce planu robót publicznych również na terenie Łodzi?** Na ostatnim zjeździe Zw. Miast podnoszona była konieczność przeznaczenia części wpływów z pożyczki na cele inwestycyj miejskich. Czy sądzi Pan Komisarz, iż postulat ten zostanie uwzględniony?

— Sprawą tą specjalnie się interesowałem i z rozmów, jakie na ten temat przeprowadziłem z miarodajnemi czynnikami, odniosłem wrażenie, że **miasta istotnie uzyskają dodatkowe kredyty z pożyczki.** Należy mieć nadzieję, że wówczas i Łodzi przydzielone zostaną pewne fundusze. Oczywiście byłoby to z wielkim pożytkiem dla naszego miasta i **pozwalałoby na rozszerzenie w pewnym zakresie projektowanych robót.** Przedewszystkiem jednak zabezpieczałoby wykonanie w stu procentach obecnego planu inwestycyjnego, opartego na kredytach z Funduszu Pracy, **zwalniając jednocześnie nasze saldo budżetowe, przeznaczone na uzupełnienie powyższych kredytów. To właśnie saldo zużytkowalibyśmy wówczas na dodatkowe roboty, nieprzewidziane w istniejącym planie prac.** Prawdopodobnie przeznaczylibyśmy je na budowę ulic.

Jak więc widzimy, Poż. Inwestycyjna może przynieść Łodzi bardzo istotne i poważne korzyści. Jednak prócz tych korzyści bezpośrednich należy zwrócić jeszcze uwagę na niewątpliwe wartości, jakie osiągnie nasze miasto **dzięki zwiększonemu obrotowi.** Uzyskane w drodze subskrypcji kapitały, wobec natychmiastowego i produktywnego ich zużytkowania, **szybko wrócą na rynek,** na czem zyska przedewszystkiem Łódź, jako jedno z największych ośrodków miejskich i przemysłowych.

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

29

Powieść sensacyjna

Komisarz Prukała z godnością drżącym nieco głosem wyrecytował:

— W imieniu prawa aresztuję panów pod zarzutem zamordowania inspektora Kercza.

Mężczyźni znowu roześmieli się.

— Nie widzę powodu do wesołości — obruszył się Prukała. Proszę o wydanie broni.

W milczeniu wręczyli rewolwery i metalowe podełeczko.

— Przodowniku Kirczek, proszę zrewidować aresztowanych.

— Rozkaz panie komisarzu!

Komisarz Prukała skierował się do gabinetu inspektora Kercza. W drzwiach doleciał go głos jednego z aresztowanych.

— Nieboszczykowi inspektorowi daj pan pod nos amonjaku — zaraz ożyje...

***

Po godzinie obaj aresztowani zostali przyprowadzeni spowrotem do gabinetu inspektora.

Za biurkiem siedział doprowadzony do przytomności Kercz w otoczeniu komisarzy Prukały i Jenlika. Inspektor blady trochę ze wzruszenia surowo patrzał na obu zamachowców.

Zdawał sobie sprawę, że od tego badania zależy los bandy Siedielnikowa.

Zwrócił się do komisarza Prukały.

— Będę przesłuchiwał kolejno...

Ten skinął na znak zgody.

Inspektor skolei zwrócił się do starszego zamachowca.

— Pańskie nazwisko?

Zapytany wzrokiem porozumiał się z towarzyszem.

Nie uszło to uwagi Kercza. Zwrócił się do stojącego przy drzwiach przodownika Kirczeka.

— Proszę wyprowadzić tego pana do poczekalni. — Wskazał na „młodszego" zamachowca.

Po chwili inspektor Kercz ponowił pytanie.

— Jak się pan nazywa?

Zapytany wzruszył ramionami.

— Jestem za stary, aby pozwolić się złapać na pytania. Nic pan się ode mnie nie dowie — odparł.

Inspektor Kercz wyjął z szuflady cztery kartki...

— Czy przyznaje się pan do usiłowania kradzieży tych oto notatek, stanowiących uzupełnienie planów promieni śmierci?

Zamachowiec roześmiał się.

— A jeśli się nie przyznam, to pan mi uwierzy?

— Proszę nie dowcipkować.

— Przecież uprzedziłem, że nie będę odpowiadał na pytania...

— Źle pan na tem wyjdzie...

— Na dwoje babka wróżyła...

Inspektor Kercz zdenerwował się wreszcie.

— Będzie pan poważnie odpowiadał, czy nie?!

Inspektor Kercz zadzwonił. Wszedł dyżurny posterunkowy.

— Odprowadzić do aresztu. Po drodze proszę zawołać do mnie tego drugiego.

— Rozkaz!

Po chwili wszedł z przodownikiem Kirczekiem drugi zamachowiec.

Inspektor Kercz odrazu postawił sprawę jasno.

— Będzie pan odpowiadał na pytania?

— Nie!

— Odprowadzić do aresztu — polecił.

Po wyjściu zamachowca inspektor Kercz zwrócił się do milczących oficerów:

— Trzeba zawiadomić sędziego śledczego. Mam nadzieję, że ptaszki zaprowadzą nas do gniazdka.

— Daj Boże — westchnął komisarz Jenlinek...

ROZDIAŁ SZESNASTY.

TAJEMNICA POSŁAŃCA 133.

W mieszkaniu doktora Walewskiego, ojca narzeczonej Jerzego Releckiego odbywało się przyjęcie. Licznie zgromadzone towarzystwo co chwila wybuchało wesołym śmiechem.

Dr. Walewski był tego dnia w wyjątkowo dobrym humorze. Sypał dowcipami jak Jarossy, powodując coraz to nowe wybuchy śmiechu.

Jedyną osobą, nie biorącą udziału w ogólnej wesołości była Gisia. Siedziała blada wśród rozbawionego towarzystwa, **nie zwracając zupełnie uwagi na coraz** hałaśliwsze zachowanie gości. Przed oczyma majaczyły jej tytuły artykułów omawiających porwanie Bakera.

Gisia dziwiła się sobie.

Śmierć Jerzego nie wywarła na niej takiego wrażenia, jak porwanie Bakera. Wyobraźnią widziała niebezpieczeństwo grożące detektywowi — i znowu nie wiedziała dlaczego nabierała pewności, że detektyw da sobie radę. W pewnym momencie doktór Walewski snać dostrzegł dziwne zachowanie się Gisi, bo zwrócił się do niej:

— Czemu się nie bawisz?

— Głowa mnie boli — odparła.

— Idź do siebie i połóż się spać — rzekł, podnosząc się.

Zwrócił się do gości:

— Bardzo państwa przepraszam, ale córka czuje się niezdrową. Odprowadzę ją do sypialni i zaraz wrócę.

Gisia skłoniła lekko głową i prowadzona przez ojca wyszła z jadalni. Doktór Walewski badawczo spojrzał na bladą twarz córki.

— Może zawezwać doktora? — spytał.

— Dziękuję — samo przejdzie — odparła.

— No to dobranoc dziecko...

— Dobranoc papo!

Po chwili doktór wrócił do gości. Rozmowa zeszła na aktualny temat porwania Bakera i Rysia. Jeden z gości inżynier Raczek zwrócił się do doktora:

— A cóż pan doktór sądzi o porwaniu?

Dr. Walewski lekko zmieszał się.

— Przyznam ze skruchą, że niewiele się tą sprawą interesowałem.

— Swoją drogą ta banda mi zaimponowała — rzekł inżynier Raczek.

(Dalszy ciąg jutro).

Kup
Radjo na święta
Dziś od 1—6 pp. demonstracja znakomitych odbiorników
RADJO - REICHER
ul. Piotrkowska 142

Humor niedzielny

Idę wczoraj ulicą — słońce świeci, ciepło, przyjemnie — a tu patrzę, naprzeciw wali pan Kalasanty, mój sąsiad, z wielkim parasolem w garści.

— Panie Kalasanty — powiadam ze zdziwieniem — toż to przecie słońce świeci, dlaczego pan ten parasol dźwiga?

— Ano — odpowiada Kalasanty — bo jak deszcz pada, to go moja stara bierze...

***

Dwie młodziutkie przyjaciółki, mające wspólnych znajomych, spotykają się w kawiarni.

— Stefka — zwraca się jedna do drugiej. — No, gadaj... Byłaś u niego?...

— Byłam... — odpowiada zagadnięta tajemniczym tonem.

— No i jak było?... Opowiadaj szczegółowo.

— Nie mogę...

— Dlaczego nie możesz?

— Bo to nie wypada, żeby taka młoda, skromna dziewczyna, jak ja, opowiadała takie rzeczy.

***

Pewien słynny malarz wykonywał portret niemniej znanego lekarza, który rozporządzał bardzo małą ilością czasu i nigdy nie mógł usiedzieć do końca. Gdy portret został ukończony i malarz zażądał jeszcze jednego pozowania celem skorygowania ewentualnych błędów, lekarz zawołał zniecierpliwiony:

— Panie, jabym nad najpoważniejszym pacjentem nie pracował tak długo, jak pan nad tym portretem!

— To zrozumiałe... — odparł malarz. — Bo jeżeli pan popełni błąd, to go pan zakopie do ziemi wraz z nieboszczykiem, ale mój błąd wisi na ścianie przez długie lata i każdy go widzi...

***

Mam znajomego kamienicznika. Lubię z nim rozmawiać. Wesoły pasażer. Wczoraj naprzykład spotykam go na podwórzu. Podchodzę więc i pytam:

— No, jak tam, panie gospodarzu?...

— Daj pan spokój... — odpowiada. — Kiepsko...

— Dlaczego?... Czy lokatorzy nie płacą?...

— Płacą, ale jak?... Ci z góry płacą z dołu, a ci z dołu — wcale nie płacą...

***

Antoś Ciupaga stanął przed sądem, oskarżony o zamordowanie trzech osób i został uniewinniony. Po wyjściu z sądu sprawił kolegom wielką libację na cześć swego zwolnienia. Bawiono się znakomicie, a w pewnej chwili pod chodzi do Antosia zalany w pestkę Hieronim Grandek i w te słowa przemawia:

— Wisz, Antoś, jak pragnę uniewinnienia do końca życia, według mojej kalkulacji powinieneś był zawisnąć na szubienicy...

— Frajer — odpowiada Antoś przekonywującym głosem. — Mnie powiesić w żaden sposób nie mogą...

— Nie mogą?... Dlaczego?...

— Bo za bardzo jestem łechliwy w grdyce...

***

Spotkały się dwie sąsiadki na schodach i dalejże trajlować językiem:

— Moja pani, czy pani już słyszała o tym wypadku na tej... na Sokolskiej?

— Nie, a co tam się stało?

— To było, moja pani, tak... Ja wiem, bo moja szwagierka tam stoi z gazetami na rogu, to ona mi mówiła... To widzi pani tam na tej Sokolskiej mieszka niejaka Weronika Wróblewska, wdowa, mająca już 69 lat... Niech pani słucha... To ta Wróblewska zakochała się w jednym kolejarzu, emerytowanym, który ma 72 lata...

— Co pani powie?... O, rety!

— Słuchaj pani dalej... Wczoraj miał się odbyć ich ślub, ale do skutku nie doszło...

— Dlaczego?

— Bo rodzice nie dali im pozwolenia...

***

Kac i Kotek wchodzą do kawiarni. Kac oddaje palto do garderoby, Kotek zaś kładzie je obok siebie na wolnym stoliku.

— Dlaczego nie oddałeś palta do garderoby? — dziwi się Kac.

— Nie mam zaufania... — odpowiada Kotek.

— Pod jakim względem?...

— Oczywiście higienicznym... Różne insekty mogą się przenosić i tak dalej...

— Owszem, ale dlaczego troszczysz się o cudze palta?!

Łodzianie uciekają z dużych mieszkań

W ciągu ostatnich dwuch lat przerobiono 2000 mieszkań dużych na mniejsze

Z jednego lokalu 6-pokojowego robi się trzy dwupokojowe

Łódź, 14 kwietnia.

(v) Pogłębiający się stale kryzys gospodarczy odbił się przedewszystkiem na ruchu lokatorskim w Łodzi. Większe mieszkania, składające się **z 6, 5 i 4-ch pokoi, nie znajdują reflektantów,** mimo, że właściciele nieruchomości obniżają poważnie czynsz mieszkań większych. Dużą rolę odgrywa w tym wypadku **podatek od zbytku mieszkaniowego,** który jest dość wysoki, **dzięki czemu, większe mieszkania wciąż jeszcze kalkulują się zbyt drogo.**

Właściciele nieruchomości w dalszym ciągu **przerabiają masowo większe mieszkania na mniejsze,** przyczem z mieszkania 6-pokojowego nie robi się dwuch mieszkań większych, ale **trzy mniejsze.** Pustkami stoją obecnie nawet **trzypokojowe mieszkania i,** co dawniej należało do rzadkości, można obecnie wynająć mieszkanie składające się z dwuch pokoi i kuchni bez odstępnego. Zubożała ludność masowo przeprowadza się do **mieszkań mniejszych, robotniczych, których czynsz nie przekracza 30 do 40 zł. miesięcznie.**

Młode pary małżeńskie nie szukają wogóle własnego mieszkania, które wymaga poważnych wkładów, jak urządzenie i t. d., ale poszukują pokoju przy rodzinie i mieszkają jako sublokatorzy.

Jeżeli nie brać pod uwagę pewnych niewygód, związanych z mieszkaniem, w charakterze **sublokatora,** ten sposób zapewnienia dachu nad głową wciąż jeszcze kalkuluje się najtaniej. Nie wymaga on bowiem **ani utrzymania służącej i zaoszczędza płacenia podatku lokalowego** oraz innych wydatków, związanych z utrzymaniem własnego mieszkania.

Różnica pomiędzy wysokością komornego, a kosztami utrzymania i zarobkami wciąż się pogłębia i staje się **coraz bardziej jaskrawa.** Podczas gdy wszystkie ceny i zarobki zmniejszyły się wydatnie **czynsz komorniany utrzymał się na poprzedniej wysokości.** Związki lokatorskie czynią wszystko, co leży w ich mocy, ażeby spowodować obniżkę czynszu komornianego. Sprawa ta jednak nie jest łatwa do przeprowadzenia i jak narazie niema widoków powodzenia.

To też ruch lokatorski w Łodzi, charakteryzuje przedewszystkiem **wyprowadzanie się z mieszkań większych do mniejszych, a z mniejszych do zupełnie małych.**

W ciągu lat 1933 i 1934, w samej Łodzi przerobiono około **2000 mieszkań dużych na mieszkania małe,** które znalazły reflektantów. Obecnie pustkami stoją nawet mieszkania średnie, których czynsz komorniany jest zbyt wysoki w stosunku do możliwości płatniczych i zarobków łodzian.

Łódź-miasto bez zieleni

Jedno drzewo na 25 mieszkańców. — Na 200 ulicach nie będzie można wogóle zasadzić drzew.-Na każdego mieszkańca przypada 6,8 mtr. kw. zieleni

Łódź, 14 kwietnia.

(k) Jedną z bolączek naszego miasta jest brak zieleni. Łódź, licząca przeszło 600,000 mieszkańców posiada zaledwie kilka ogrodów, pięć skwerów i bardzo mało drzew. Tymczasem miasto nasze naskutek swego charakteru miasta fabrycznego potrzebuje szczególnie dużej ilości zieleni. Powietrze łódzkie, przesycone wyziewami setek tysięcy ludzi, dymem fabrycznym, wonia spalonej benzyny i pyłem węglowym działa zabójczo na organizmy mieszkańców, a drzewa są właśnie tem lekarstwem, — chroniącem zdrowie naszych obywateli.

Na temat braku zieleni w Łodzi przeprowadziliśmy niezmiernie ciekawą rozmowę z naczelnikiem wydziału plantacyj miejskich zarządu m. Łodzi. **p. Rogowiczem,** który udzielił nam szeregu charakterystycznych danych.

Ogólna powierzchnia parków i skwerów łódzkich wynosi 120 hektarów. — Do tego dochodzi jeszcze kilkadziesiąt hektarów zieleni, stanowiących prywatne ogrody. Pozatem ludność Łodzi korzysta jeszcze z 115 hektarów lasu miejskiego. **Na jednego mieszkańca przypada w Łodzi 6,8 mtr. kwadr. zieleni, podczas gdy norma wynosi 17 mtr.**

W Łodzi jest bardzo mało drzew na ulicach. **W wielu dzielnicach gęściej zaludnionych, specjalnie zaś w robotniczych, niema wogóle żadnych śladów roślinności.** Ogółem w Łodzi jest **25 tysięcy drzew, a więc jedno drzewo przypada na 25 mieszkańców.** Pod tym względem uczyniono jednak duży krok naprzód, gdyż jeszcze w roku 1928 jedno drzewo przypadało na 60 mieszkańców.

Najmniej zadrzewione jest śródmieście, naskutek wąskich i nieuregulowanych ulic. Na ogólną liczbę 600 ulic w Łodzi **zaledwie 200 jest zadrzewionych.** Z pozostałych 400 ulic tylko 200 będzie można obsadzić drzewami. **Na dwustu ulicach łódzkich nie można zasadzić drzew, gdyż ulice te są zbyt waskie.**

A jeżelibyśmy chcieli porównać Łódź z innemi miastami zagranicznemi, to zobaczymy, że **w Szczecinie na każdego mieszkańca wypada 52 metry kw. zieleni, a w Frankfurcie nad Menem, mieście liczącem ponad milion mieszkańców — aż 104 mtr. kwadr.**

Łodzi daleko jeszcze do tego, abyśmy osiągnęli normę 17 metr. kw. zieleni na każdego mieszkańca. Narazie, już po uwzględnieniu prywatnych ogrodów, w mieście naszem przypada niecałe 10 mtr. na każdego obywatela. — Liczba ta wzrośnie do 12, gdy ukończona zostanie budowa Parku Ludowego na Polesiu Konstantynowskiem. W programie robót przewidziane jest, że park ten zostanie oddany do użytku za 5 lat. Termin ten zostanie najprawdopodobniej oddalony o kilka lat spowodu braku odpowiednich funduszów. Np. w roku ubiegłym wykonano tylko jedną czwartą z zamierzonych robót.

Jeśli chodzi o powiększenie liczby skwerów to miasto nasze nie ma odpowiednich do tego placów. Doskonale do tego celu nadawałyby się miejskie targowiska na rynkach: Bałuckim, Zielonym i Wodnym, które możnaby przenieść do jakichś specjalnie wybudowanych hal targowych.

Program robót wydziału plantacyj przewiduje w roku bieżącym tylko prace konserwacyjne na terenie Parku Ludowego. Nowych drzew nie zasadzi się z braku funduszów. Dopiero w roku przyszłym Łódź otrzyma dalszych kilka setek drzew...

Ekspedycja filmowa w opresji

„Nadprogramowe zdjęcia" amerykańskiej wytwórni

Jest publiczną tajemnicą, że bardzo wiele egzotycznych zdjęć filmowych dokonywuje się na miejscu, w wytwórni. Niejednokrotnie zdarza się mimoto, że przedsiębiorstwo filmowe musi zorganizować „autentyczną" ekspedycję dla dokonania zdjęć, na miejscu, w głębi rzeczywistej dżungli i wśród najprawdziwszych dzikusów.

Jedna z najgłośniejszych wytwórni amerykańskich, znana wszystkim polskim kinomanom, wysłała taką ekspedycję do Południowej Afryki.

Wyprawa spotkała się w głębi dżungli afrykańskiej z wydarzeniem, którego nie mogła oczekiwać w najbardziej nawet fantastycznych przewidywaniach jej kierowników.

Szczegóły tego niesamowitego przezabawnego jednocześnie wydarzenia — to jeden z epizodów najnowszej powieści egzotycznej „C. T. P." pióra Adama Nasielskiego, p. t. „Tajemnica Pirata".

Najnowszy, 96-ty numer „C oTydzień Powieść, jest do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

Cena egzemplarza 30 gr.

Nowy wódz gdańskich hitlerowców

Następstwa ostatnich wyborów senackich

Gdańsk, 13 kwietnia

(Tel. od własnego korespondenta).

Przywódca gdańskich narodowych socjalistów p. Forster wyjechał na dłuższy urlop.

Koła dobrze poinformowane twierdzą, **że p. Forster nie powróci już do Gdańska,** a jako następcę jego wymieniają p. **Beurckla, dotychczosowego przywódcę narodowych socjalistów w Zagłębiu Saary.** Wedle tutejszej opinji jest to następstwo ostatnich wyborów do Volkstagu.

Sensacyjna powieść egzotyczna
pióra Adama Nasielskiego
„Tajemnica pirata"
ukazała się w najnowszym, 96-ym numerze tygodnika beletrystycznego
„Co Tydzień Powieść"
Miłość i nienawiść. — Tajemnice dżungli afrykańskiej. — Osobliwości angielskich kolonji. — Świat przygód — Galerja niezwykłych typów — to najnowszy, 96-ty numer
C. T. P.
Nowela konkursowa. — Rozrywki — Humor. — Rady Pani Ivy.
Żądajcie u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.
CENA EGZEMPLARZA 30 GR.

Moskwa pod terorem bandytów w spòdnicy

Kobiety, uzbrojone w noże sprężynowe, napadają na mieszkania i lokale publiczne. — Trzy litery które budzą grozę wśród obywateli sowieckich

Tajemnice świata podziemnego w Sowietach

(x) — Sowiety nie zdołały wytępić plagi przestępczości. Kradzieże, wszelkiego rodzaju nadużycia i afery są tam na porządku dziennym tak samo, jak na całym świecie. Poza tem na tle specjalnych warunków życia sowieckiego powstała specjalna kategorja przestępstw, nienotowanych w innych krajach.

Zbrodniarze, którzy nie gardzą „mokrą" robotą — to przeważnie mężczyźni. Bandytka, występująca podczas wypraw rabunkowych, uzbrojona w nóż, z którego czyni użytek jest zjawiskiem dotychczas niemal nieznanem. Tymczasem w Moskwie zanotowano napady na mieszkania prywatne i lokale publiczne, przyczem **napastniczkami okazywały się kobiety uzbrojone w noże.** W Moskwie istnieją i ukrywają się przed okiem sprawiedliwości **bandy zbójeckie, rekrutujące się wyłącznie z kobiet.** Bandy takie, po 10 do 12 kobiet, uzbrojone są w noże sprężynowe, i spotkać je można nieraz wśród jasnego dnia. Są one niezwykle sprytne, umieją się charakteryzować i starannie ukrywać. Mimo to jednak udało się kilka przestępczyń aresztować.

Z zeznań ich okazało się, że **nożownictwo kwitnie w Rosji w najlepsze.** Bandy kobiet - nożowniczek jeżdża na **„gościnne występy" do miast prowincjonalnych.**

Kobiety sowieckie, zdobywszy całkowite równouprawnienie z mężczyznami, postanowiły nie zostawić mężczyznom ani jednej bodaj dziedziny „pracy" na wyłączność....

GPU te trzy litery budzą w Rosji sowieck. wciąż jeszcze zrozumiałą grozę i przerażenie, to też nie brak spryciarzy, którzy wyzyskują tę psychozę dla własnych celów. Mimo, że G.P.U. właściwie już nie istnieje i weszła w skład komisarjatu spraw wewnętrznych, psychoza jednak pozostała i wystarczy szepnąć za plecami pierwszego lepszego przechodnia na ulicy **„Towarzyszu jesteście aresztowani..."**, ażeby tamten potulnie udał się za swoim prześladowcą.

Aresztowany na ulicy wchodzi ze swym prześladowcą do bramy, gdzie urzędnik służby śledczej poddaje go **drobiazgowej rewizji osobistej.** Oczywiście, wszystkie przedmioty, posiadające jakąkolwiek wartość, wędrują do kieszeni sprytnego agenta. Po dokonaniu rewizji, napastnik oddala się uprzednio ogłuszywszy swą ofiarę uderzeniem tępego narzędzia a na następnej ulicy powtarza tę samą manipulację od początku. Rzadko kiedy napadnięty melduje o zajściu władzy. Procedur śledztwa jest tak zawikłana, a ofiara napadu narażona na tyle formalności, że w końcu przeklina chwilę, w której postanowiła zrobić doniesienie.

Rosjanin jest entuzjastą teatru. Teatry w Rosji sowieckiej są udostępnione dla każdego obywatela kraju. Tak jest jednak tylko w teorji, w praktyce rzecz cała przedstawia się znacznie gorzej. W Rosji sowieckiej stowarzyszenia młodzieży i związki robotnicze korzystają z zniżek teatralnych. Wogóle **system zniżek stosowany jest na szeroką skalę.** Otrzymuje się również bezpłatne bilety w nagrodę za jakiś szlachetny czyn, za pracę wykonaną w rekordowym czasie, za przodownictwo w fabryce itd. Mimo to jednak obywatel rosyjski, gdy chce udać się do teatru musi płacić pełną cenę biletu. Bandy andrusów uwijają się wokół teatru i **sprzedają bilety, które w kasie zostały na kilka dni przedtem rozchwytane. W jaki sposób zdobywają oni bilety teatralne to, oczywiście, stanowi ich tajemnicę „zawodową".**

Niezależnie od tych kategoryj przestępców, które powstały wskutek specjalnych okoliczności, specjalnej „konjunktury" ma czteromiljonowa stolica Rosji swój jeszcze świat podziemny, nie różniący się bynajmniej od świata podziemnego innych miast europejskich. Nie brak więc zawodowych prostytutek, złodziei, kieszonkowców, specjalistów od okradania mieszkań, hochsztaplerów i innych.

Teatr ku masom robotniczym

Znamienny list robotnika łódzkiego w obronie Teatru Miejskiego

Łódź, 14 kwietnia.

Dyrekcja Teatru Miejskiego dążąc do spopularyzowania teatru i wciągnięcia w jego orbitę najszersze sfery, zainaugurowała ostatnio **cykl przedstawień dla robotników.** Przedstawienia te odbywają się o godz. 7.30 wiecz. Równocześnie też — licząc się z ewentualnościami finansowemi robotników ceny biletów na przedstawienia te zniżone zostały ad minimum.

„Intryga i miłość" Schillera, **„Pan Benet"** oraz **„Dożywocie"** Fredry, **„Kwiecista droga"** Katajewa, **„Mieszczuch szlachcicem"** Moliera a wreszcie **„Morfium"** Herzera oraz wspaniałe misterjum pasyjne **„Golgota".**

— Oto sztuki jakie dotychczas dano dla rzesz robotniczych.

Widowiska te z miejsca zdobyły sobie ogromną popularność i odbywają się stale przy zapełnionej widowni.

Nigdy sala teatru nie rozbrzmiewa tak frenetycznymi oklaskami, jak podczas przedstawień, **żaden odłam społeczeństwa łódzkiego nie reaguje tak mocno na to co się dzieje na scenie, jak właśnie robotnicy.**

Jest to **publiczność wdzięczna, szczera i uważna.**

Do Dyrekcji Teatru Miejskiego nadesłano szereg listów, w których autorzy — robotnicy wyrażają wdzięczność dyr. Kazimierzowi Wroczyńskiemu za jego inicjatywę i obywatelską działalność.

Jeden z takich listów przytaczamy prawie w całości:

„Przykro mi bardzo, że na samym wstępie poruszę sprawę **subsydjum Magistratu.** Jest to bądź co bądź nie moja tylko sprawa, lecz całej Łodzi, szczególnie **robotniczej.** Chodzi mi o częściowe skreślenie subsydjum dla Teatru przez **Obóz Narodowy.** Jest to całkiem **zła polityka frakcji narodowej wobec mas robotniczych.** Klasa robotnicza ocenia należycie powyższy krok, bo jak może Obóz Narodowy, który stoi na płaszczyźnie faszyzmu i kapitalizmu, popierać teatr, który jest **wychowawcą, szczególnie robotników.** Byłaby to broń kuta dla samego Obozu Narodowego i jego ideologji. Cóż tu jeszcze dodawać, do oświadczenia dn. 26 marca rb., wygłoszonego na posiedzeniu rady miejskiej, przez przedstawiciela frakcji narodowej w osobie r. Kapczyńskiego, które brzmi następująco: „Obóz Narodowy odmawia pomocy kategorycznie teatrowi, a to ze **względu wystawiania sztuk komunistycznych jak: „Cjankali", „Krzyczcie Chiny", „Towariszcz" i inne.** Obóz Narodowy, ciągnie dalej r. Kapczyński powiększałby subsydjum teatrowi, który wypełniałby nasze zadanie na platformie narodowej".

Obóz Narodowy nie wierzy własnym słowom, wystarczy wspomnieć jego hasła podczas ostatnich wyborów. Były to hasła radykalne i tylko dlatego wyszli endecy zwycięsko z kampanji wyborczej.

Rozsądna polityka dyrekcji cieszy klasę robotniczą. Niezmiernie jestem rad z ostatnich poczynań dyrekcji w kierunku umasowienia teatru. Nie było tego nawet za samorządu socjalistycznego, **żeby tak uprzystępnić teatr szerokim warstwom robotniczym.** Drogę, którą kroczy teraz nasz teatr nazwałbym — **„Teatr ku masom robotniczym".**

Radość ma nie miała granic, gdy byłem na przedstawieniu „Kwiecista droga". Nie chodzi mi o sztukę, lecz o obecność na niej prawie samych robotników i robotnic. **Tu tkwi sens mej radości, radości robotnika i radość całej proletarjackiej Łodzi.** Tym sposobem zdobywa teatr sympatję klasy robotniczej Etap jest osiągnięty, lecz tych etapów ma dyrekcja więcej do wzięcia. Zależne jest to od decyzji dyrekcji i ustosunkowania się opinji robotniczej Łodzi.

Klasa robotnicza odeprze każdy atak, przedsięwzięty na teatr przez Obóz Narodowy. Teraz ma dopiero proletarjat łódzki prawo i obowiązek bronienia teatru. Ręka w rękę pójdzie klasa robotnicza z teatrem, gdy teatr wypełni obowiązek na nim ciążący, t. j. zbliży się do mas.

Kończąc powyższe, uważam, że list zadokumentuje szczerą przyjaźń i współpracę robotnika z dyrekcją ku dalszemu rozwojowi teatru łódzkiego wśród klasy robotniczej.

A. NEY

Do serc ofiarnych, Miłosierdziu służących!

Odezwa Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności do mieszkańców Łodzi

Od niespełna 60 lat istnieje w Łodzi, pracuje i krzewi ideę Miłosierdzia w myśl wzniosłej dewizy — „Res Sacra Miser" — Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności. Poważny okres czasu, zasobny w dowody pracy pozytywnej szlachetnych wysiłków i obywatelskiej ofiarności, sprawił, że idea Miłosierdzia i charytatywnej służby dla bliźniego stała się w Łodzi skrystalizowaną rzeczywistością.

Łódź dzisiejsza może być dumna z dzieła swych ojców i dziadów, bo nieliczne w Polsce miasta szczycą się takim pomnikiem wiary, woli i czynu, Miłosierdziu wystawionym, jakim było i jest Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności.

Lecz dwie niestety, prawdy stanęły dziś naprzeciw sobie. Jedną z nich jest niewzruszone i potężne dzieło ojców, a drugą niepokojąca bezczynność współczesnych pokoleń, ich obojętność dla niedoli bliźniego, rozmiłowanie w przemijających a nietrwałych dobrach doczesności, odsuwających na szary koniec tą ideę, która, będąc sztandarem dla dawnych pokoleń, wiodła je ku Miłosierdziu.

Te duchowe przeobrażenia sprawiły, iż zatraca się dziś i niknie w chaosie uczuć, nastrojów i nurtujących prądów czystość idei charytatywnego służenia bliźniemu.

Wprawdzie tu i ówdzie odezwie się głos ofiarnych serc, lecz źle pojęty, na niewłaściwe prowadzi je tory, rozdrabnia i rozpyla zbiorowy wysiłek społeczny. W ten sposób powstają w Łodzi rozmaite instytucje wspólnemu służące celowi. Maleńkie, działające w ramach poważnie ograniczonych, wegetują lub stają się dokuczliwym ciężarem dla ofiarnego otoczenia, kiedy tak dawna, dobrze zaprowadzona, rozporządzająca właściwemi warunkami instytucja — Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności — pozbawiona dopływu nowych i młodych sił, żyje zasobami skrzętnie gromadzonemi przez lata i wyczerpuje odżywcze soki.

Obserwując życie doby obecnej i badając rozmiary niedoli ludzkiej, Ł. Ch. T. D. zdecydowało przejść poprzez Łódź ze swym 60-letnim sztandarem „Res Sacra Miser" i wzywać serca ofiarne do wspólnej pracy dla dobra ogółu. Powołany został do życia specjalny komitet propagandowy przy Towarzystwie, który informować będzie społeczeństwo łódzkie o zadaniach i celach Ł. Ch. T. D., przekonywać o konieczności konsolidowania ruchu dobroczynności w Łodzi, o koncentrowaniu rozbitej i rozdrobnionej ofiarności we wspólnej szkatule, przeznaczonej na cele służby Miłosierdzia, apelować o pomoc dla objętych akcją charytatywną. W tym celu Komitet propagandowy, przystępuje do pracy z nakreślonym już planem działania, organizować będzie różnego rodzaju imprezy, odczyty, masowe wycieczki do licznych subinstytucyj naszych, szpitali i ochron, apelując, by jednostki i organizacje nie skąpiły grosza ofiarnego, zapisując się jednocześnie gremjalnie na członków czynnych i wspierających Towarzystwa.

Przekonywując o konieczności rozwijania akcji Miłosierdzia, pragniemy przypomnieć obecnym pokoleniom, że Ł. Ch. T. D. tworzyli ojcowie nasi w czasach lepszych wprawdzie konjunktur gospodarczych, lecz nietylko dobre konjunktury tworzyły przecież ich dzieło. Dziś głośniej, niż kiedykolwiek, niedola ludzka wzywa pomocy, dlatego nie wolno jest nam opuszczać rąk, niepodobno doprowadzić do zmarnowania dorobku ojców naszych, którzy pod hasłem „Res Sacra Miser" tak wiele potrafili otrzeć łez i ukoić bólu.

Wykażmy tedy patrjotyzm lokalny i dołóżmy wedle możności po cegiełce do gmachu naszych współbraci, a spełnimy należycie swój obowiązek obywatelski.

Wierzymy głęboko, że po 60-ciu latach pierwszy raz szerszy apel nie przebrzmi bez echa, że szeregi służących idei Miłosierdzia niepomiernie rozwiną się.

Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności.

Urzędnicy skarbowi

subskrybują 3 proc. Pożyczkę Inwestycyjną

Konieczności rozwojowe Państwa oraz rozwiązanie problemu bezrobocia — to są główne cele dla których została rozpisana subskrypcja 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej.

Realizacja tych wydatków przez Państwo z bieżących dochodów w obecnych warunkach gospodarczych byłaby niemożliwa, gdyż sfinansowanie tego rodzaju potrzeb może nastąpić z operacyj kredytowych albo wysiłkiem własnym społeczeństwa.

Rzucone przed niedawnemi czasy słowa — „Własnemi siłami", które tak doniosłe dały rezultaty muszą i teraz znaleźć jaknajgłębszy oddźwięk wśród szerokich warstw społecznych ażeby w dziele rozwoju i potęgi Państwa każdy obywatel mógł wziąć czynny udział.

Subskrybując Pożyczkę Inwestycyjną nie potrzebujemy się specjalnie poświęcać, gdyż pożyczając z jednej strony Państwu dla dobra powszechnego z drugiej strony oszczędzamy sobie kapitał w państwowych pełnowartościowych papierach.

Tym niewielkim wysiłkiem woli budujemy silne Państwo dla siebie samych i przyszłych pokoleń.

Urzędnicy skarbowi, doceniając zadanie jakie w naszych warunkach gospodarczych ma spełnić Pożyczka Inwestycyjna, postanowili poprzeć czynnie i wydatnie akcję subskrypcyjną.

Zarządy Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych, to jest Koła Okręgowego Województwa Łódzkiego i Koła Miejscowego m. Łodzi na wspólnem posiedzeniu, odbytem dnia 12 kwietnia 1935 roku jednomyślnie postanowiły:

Wezwać wszystkich skarbowców, aby do dnia 18 kwietnia 1935 r. subskrybowali Pożyczkę Inwestycyjną i do tego terminu złożyli odpowiednie deklaracje. Jako minimum postanowili subskrybować jednomiesięczne pobory brutto wraz z wszystkiemi dodatkami, przyczem wyższe grupy uposażeniowe, to jest od VII kwotę tę wpłacają wyłącznie gotówką.

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — Jerzy Bak

69

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska, jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza", którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamąż za starego zwyrodnialca, Filipa Batożka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt", starał się ongiś o względy Julity, która go odtrąciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnalna kartka: — „Odchodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze". Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batożek został zamordowany, stwierdzając że morderstwa tego dokonał Goryl.

Pewnego dnia auto dyrektora fabryki Szredera przejechało małego synka robotnicy. Hanka udaje się w tej sprawie do Szredera, lecz on ją wyrzuca z gabinetu. Podczas kilkuminutowego pobytu w gabinecie Hanka podsłuchała telefoniczną rozmowę Szredera, który zapraszał Grzegorza na występ z okazji balu dla najbiedniejszych. Hanka zwróciła się więc do Grzegorza, prosząc go, aby zabrał ją na ten bal i przedstawił Szrederowi jako Manuelę Czyrską. Grzegorz spełnił jej prośbę. Oboje wybrali się na bal. Szreder odrazu począł smalić do niej cholewki.

Następnego dnia wynikł zatarg między Szrederem a Lehmannem, skarbnikiem komitetu, który urządzał bal.

Szreder przegrał w karty 5.000 złotych z pieniędzy komitetowych i nie chce zwrócić tej sumy.

Lehmann otworzył szeroko usta.

—Nnnnie rrrozumiem... — bąknął zdumiony. — Więc te pieniądze mam wpisać jako wydatki?...

— Zrób pan, co pan chcesz i nie zawracaj mi pan głowy!... Mam dość innych spraw!... Nie mogę przecie całe dni i noce poświęcać sprawom filantropijnym!

— Chwileczkę, panie dyrektorze...— Lehmann wyciągnął z teczki jakiś papier. — Cały obrót na wczorajszym balu wyniósł 20.000 złotych... Z tego wydatki wyniosły 14 tysięcy złotych... Czysty zysk, przeznaczony dla najbiedniejszych, wyniósł zatem 6.000 złotych... Skoro pan z tej sumy bierze 5tysięcy złotych na rzecz karcianego długu, w takim razie dla najbiedniejszych pozostanie tylko tysiąc złotych...

— Świetnie!... Tysiąc złotych to wielka suma!...

— Pięknie, panie dyrektorze, ale ja nie mogę przedstawić takiego sprawozdania kasowego... Jak się wyliczę z tych pięciu tysięcy?...

— Powiedziałem już, że to jest pańska sprawa... Nie mam czasu...

— Bardzo żałuję, panie dyrektorze, ale będę musiał tę sprawę przedstawić komitetowi. Niech komitet, który urządzał bal, rozstrzygnie, czy panu wolno ściągać z osiągniętego zysku 5 tysięcy złotych na przegraną w karty...

Szreder zmrużył oczy, w których zamigotał nienawistny błysk. Siląc się na spokój i nie patrząc na swego gościa, zapytał:

— Gdzie pan właściwie pracuje, kochany panie Lehmann?...

— Pan dyrektor przecie wie... Jestem buchalterem w firmie „Bruno Frank i S-ka"...

— Aha, tak... Przypominam sobie... Pan Bruno jest moim osobistym przyjacielem... Czy pan jest żonaty, kochany panie Lehmann?...

— Tak jest, panie dyrektorze... Mam żonę i troje dzieci...

— I troje dzieci?... To straszne... Biedne dziatki...

— Dlaczego biedne, panie dyrektorze?...

— Bo cóż one zrobią, gdy pan straci posadę?... Czy pan sądzi, że dziś tak łatwo o stanowisko buchaltera w dobrej firmie?...

— Ale dlaczego miałbym stracić posadę? — pytał zdumiony Lehmann.

— Dlaczego?... Tego już nie wiem... To już pańska sprawa... Powiedziałem panu: — Bruno Frank jest moim osobistym przyjacielem... Wyświadczyłem mu wiele przysług... On zrobi wszystko, o co go poproszę...

Buchalter Lehmann struchlał... Zrozumiał... Schował szybko wykaz kasowy do teczki.

Szreder uśmiechnął się złośliwie i wyciągając rękę, rzekł:

— Dowidzenia, kochany panie Lehmann... Nie mam czasu... Spieszę na konferencję...

I skierawał się ku drzwiom.

— Panie dyrektorze... — zawołał Lehmann drżącym głosem. — Proszę mi wybaczyć... Uniosłem się zanadto.. To prawda... Pan dyrektor ma rację... Proszę nie niszczyć starszego człowieka... Cóż pocznie moja żona i dzieci, gdy stracę posadę?... Ja już tak sporządzę wykaz kasowy, że nikt nie zauważy braku tych pięciu tysięcy złotych..

— W porządku, kochany panie Lehmann, w porządku.. — odparł Szreder, ściskając jego rękę. — Ja się wcale na pana nie gniewam...

Rozdział 67

Ja sama ale inna...

Konferencja trwała całą godzinę. Szreder wyszedł z sali konferencyjnej z bólem głowy. Na pożegnanie zwrócił się do podwładnych mu kierowników:

— A więc, panowie, proszę zapamiętać jedną rzecz: — musimy oszczędzać, oszczędzać i jeszcz raz oszczędzać!... Proszę pamiętać, że każdy zbytecznie wydany grosz, czy to na robociznę, czy też administrację, uszczupla wasze pensje, gdyż dyrekcja nie pozwoli na zmniejszenie swych dochodów ani o grosz, a wpływy wskutek kryzysu maleją... Redukować wydatki i ludzi... Niech się nauczą pracować... To wszystko, co mam panom do powiedzenia... Adieu!

Schyliły się kornie głowy panów kierowników...

Do kantoru wpłynęły odpowiednie rozkazy:

— Sprawdzić listę płac robotniczych Zmniejszyć wydatki... Przedstawić ewentualnych kandydatów do redukcji... Nie wystawiać żadnych kwitów kasowych nawet do wysokości pięciu złotych bez podpisu kierownika... Oszczędzać, oszczędzać i jeszcze raz oszczędzać!...

Szreder wrócił do swego gabinetu.

— Czy nikt do mnie nie dzwonił... — zapytał.

— Nie, panie dyrektorze... — odparł woźny.

Usiadł przy swem biurku. Woźny stał ciągle przy drzwiach.

— No, czego chcesz jeszcze?...

— Panie dyrektorze... — Jakaś robotnica chce tu koniecznie wejść... Ja jej tłumaczyłem, że pan dyrektor jest bardzo dziś zajęty, ale ona powiada, że pan dyrektor kazał jej przyjść...

— Nikomu nie kazałem przychodzić! Wyrzucić ją!...

— Ano właśnie... Ta Fronczakówna już tu raz była...

Woźny chciał już wyjść, by spełnić rozkaz dyrektora, lecz powstrzymał go głos Szredera:

— Jak ona się nazywa?...

— Fronczak, proszę pana dyrektora.

Szreder zamyślił się.

— To ta sama powiadasz, którą wczoraj wyrzuciłem?

— Tak jest, proszę pana dyrektora...

— To dawaj ją tutaj... Ja z nią pogadam!...

Woźny znikł. Szreder usiadł za biurkiem. Po chwili woźny wrócił wraz wraz z Hanką... Któżby w niej poznał wczorajszą damę z sali balowej?... Odziana była nędznie, twarz miała specjalnie zmienioną i umorusaną, zmieniła nawet fryzurę, aby Szreder jej nie poznał.

Ale co do tego nie było obawy. Dyrektor nawet na nią nie spojrzał. Nie podnosząc głowy, mruknął groźnie:

— No?!... Co tam znowu?... Mało ci było wczorajszej kary?... Chcesz stąd wylecieć?... Poco-ś przyszła?!

— Ja w sprawie tej Tomaszowej i jej synka Jasia... — zaczęła Hanka sztucznie onieśmielonym głosem.

— Jakiej Tomaszowej?... Jakiego Jasia?... Cóż to ci do głowy wpadło?... Co to ciebie obchodzi?... Twoim obowiązkiem jest pilnować maszyny i basta!... Zrozumiano?!

— Tak jest, panie dyrektorze, ale...

— Niema żadnego „ale"!... U mnie rezonować nie wolno!... Buzię na kłódkę i szlus!... Jeżeli mi tu jeszcze raz przyjdziesz z podobnemi sprawami, uprzedzam, że wylecisz z fabryki!...

— A jednak, nie przestanę bronić biednej Tomaszowej, panie dyrektorze...

— Co?!... Jak śmieszw ten sposób do mnie mówić?!... To jest bezczelność! Wypraszam sobie podobny ton!... I zabraniam ci skarżyć się przed panią Czyrską, rozumiesz!...

Hanka spuściła głowę. Nie mogła powstrzymać się od uśmiechu i obawiała się, że dyrektor to zauważy. Ale Szreder denerwował się coraz bardziej.

Dotychczas jeszcze żaden robotnik nie ośmielił mi się poskarżyć przed kimkolwiek! To jest niesłychane!... A czy ty sądzisz, głupia dziewczyno, że pani Czyrska potraktowała twoje skargi poważnie?... Śmiała się z ciebie!... Poprostu zakpiła!... Opowiedziała mi to wszystko ze śmiechem i prosiła jeszcze, żebym cię porządnie za to ukarał!... Miałem cię zaraz wyrzucić, bo tego żądała pani Czyrska, lecz ja mam dobre serce... Zostawię cię w fabryce, ale uprzedzam: — jeżeli jeszcze raz piśniesz słówko pani Czyrskiej o stosunkach w „Odzieżówce", wylecisz stąd bez pardonu!...

— Pani Czyrska nie mogła tak powiedzieć — odparła Hanka. — Znam dobrze panią Czyrską i wiem z całą pewnością, że ona nie mogła kpić z moich skarg ani tembardziej kazać panu wyrzucić mnie z fabryki...

Szreder zerwał się z miejsca.

— Śmiesz jeszcze sprzeczać się ze mną?... Zapamiętaj sobie raz na zawsze: — jeżeli szef coś mówi, to musi być prawdą, choćby to było kłamstwem!

— Ja się z tem nie zgadzam...

— Milczeć!...

Hanka zastosowała się do rozkazu dyrektora. Szreder znowu usiadł za biurkiem.

— Dawno znasz panią Czyrską? — zapytał po chwili zmienionym głosem.

Hanka zrozumiała, że Szreder chce skorzystać z okazji i dowiedzieć się szczegółów o swej wczorajszej towarzysce z balu. Dlatego też odpowiedziała bez przechwałek:

— Owszem... Znamy się dość dawno.

— Jakto znamy się?... Jak śmiesz w ten sposób mówić o pani Czyrskiej?... Pani Czyrska jest wielkoświatową damą a ty co?...

— Taką samą damą, panie dyrektorze, zapewniam pana...

— Czyś ty oszalała, dziewczyno?... Mówisz, jak nieprzytomna!... Skąd pani Czyrska do ciebie?... Skąd ją znasz?...

— Jest moją cioteczną kuzynką...

Twarz Szredera wydłużyła się niepomiernie.

— Co?... Cioteczną kuzynką?... Nie rozumiem...

— A tak, panie dyrektorze... Po nas tego nie poznać, ale w nas płynie jednaka krew... Szreder przetarł ręką czoło...

— Dziwne, że pani Czyrska mi tego nie mówiła... Ale wszystko jedno.. Czy pan Czyrski wyjechał?...

W tem pytaniu tkwiła chęć upewnienia się, czy Manuela ma męża... Hanka zrozumiała sens tego pytania i zorjentowała się szybko, że dla podtrzymania znajomości lepiej będzie potwierdzić, że Manuela ma męża... Znała się na męskiej próżności i wiedziała, że kochankom sprawia przyjemność świadomość oszukiwania męża...

Dlatego też odpowiedziała:

— Nie... Pan Czyrski nie wyjechał...

„A więc ma męża" — pomyślał Szreder. — „To sprytna bestyjka z tej Manueli"...

— A gdzie pani Czyrska mieszka?... — zapytał, chcąc sprawdzić, czy Hanka rzeczywiście zna ją tak dobrze.

— Parkowa 17... — brzmiała odpowiedź Hanki.

Zgadzało się. Wynikało z tego, że Hanka rzeczywiście znała Czyrską, ale czy to było możliwe, żeby była jej choć by daleką krewną?...

— Więc czego chcesz? — zapytał wreszcie rozdrażnionym głosem.

— Żeby się pan zaopiekował Tomaszową i jej dziećmi...

— To nie twoja sprawa! — wrzasnął.

W tej chwili zadzwonił telefon. Twarz Szredera zmieniła się odrazu. Złagodniał, próbował się nawet uśmiechnąć. Zdjął słuchawkę i zapytał słodkim głosikiem:

— Hallo!... Kto mówi?...

(Dalszy ciąg jutro)

Przesadne malowanie się jest szkodliwe dla skóry"

-mówi specjalista

Co należy czynić

Dziwnem doprawdy to się wydaje, lecz nauka dowiodła, że lata ustawicznego malowania się nakładają znaki czasu na twarz. Jest to zgubne dla naturalnego piękna dziewczęcej cery. Ale, przez zwykłe przywrócenie skórze żywotnego składnika młodości, nazwanego „Biocel", cera nabiera świeżości, jasności i piękna.—

Ten cenny „Biocel" jest wyciągiem z młodych zwierząt, otrzymanym specjalnym sposobem przez Prof. D-ra Stejskal z Uniwersytetu Wiedeńskiego. Jest on obecnie zawarty w Kremie Tokalon, koloru różowego. Stosowany wieczorem odżywia i odmładza tkanki i ściąga zwiotczałe mięśnie twarzy podczas snu. Rano zaś należy używać Kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego). Jest on wybielający, ściągający i wzmacniający. W ten sposób najgorzej wyglądająca, zniszczona przez malowanie skóra i zwiędła cera, nabierają zadziwiającego piękna. Szczęśliwy wynik gwarantowany, lub zwrot pieniędzy.—

Pewność zdrowia - skarb to duży „OLLA" wiecznie Ci posłuży!

„OLLA"

Gum..?

Matki!

Zapisujcie swe niemowlęta do

„Kropli Mleka"

DR. MED.

S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci).

Sienkiewicza 34 telef. 146-01

przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

DOKTÓR

W. ŁAGUNOWSKI

SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH.

(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)

Piotrkowska 70 Tel. **181-83**

Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz. W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

DR. MED.

M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA

Zgierska 11,

tel. 246-09.

Przyjmuje od 8—10 rano i 4—8 wiecz.

DR. MED.

Łucja Makower

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci)

WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39.

przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.

DOKTÓR

Reicher

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH.

POWRÓCIŁ

Południowa 28. Tel. 201-93

przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

DOKTÓR

KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych.

Andrzeja 2 tel. 132-28

przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

„Czystość"

przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur. po cel Czyszczenie szyb

Piotrkowska 44, telefon 167-45

DR. MED.

WIKTOR MILLER

CHOROBY REUMATYCZNE

ul. Sienkiewicza 40

Tel. 146-11

przyjmuje od 4 i pół do 7-ej.

FIZYKALNA TERAPJA.

Dr. Jan Polak

CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.

Gabinet Elektro i światłoleczniczy

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

godz. przyjęć 5—7.30.

Żądajcie wszędzie CHODNIKÓW Falaleum w cenie 50 GR. za m.

TREMA — TOALETY

po **cenach frabrycznych** poleca

Fabryka Luster

„SZLIF"

Kilińskiego 77 tel. 158-37.

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

PLAC NA KOLONJI SKARBOWCÓW II-ga parcela, niedaleko przystanku tramwajowego do sprzedania. Wiadomość, ul. Legionów 65, m. 18, III piętro, front. 31

BATERJE 120 v. zł. 11.50 świeże. — Akumulatory ładuje, naprawia, również radioaparaty, tanio. Piotrkowska 79, w podwórzu.

RADIOVOX do sieci z 3 lampami zł. 135.—, z 4 lampami zł. 180.— Raty od zł. 5 tygodniowo. Piotrkowska 79, w podwórzu.

MAGLE masywne udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior", Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122). 31

WÓZEK dziecinny, nowoczesny, w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Kupski, Wólczańska 72, m. 37.

POCO ŚPICIE na słomie, gdy od 3 zł. tygodniowo dostać można materace otomany, tapczany, leżanki i krzesła. Solidnie wykonane. Tylko u tapicera P. Wajsa, Łódź, Sienkiewicza nr. 18. 21

JEDYNA na Śląsku fabryka ram owalnych bardzo tanio do nabycia. Większa ilość ram tanio do sprzedania.— L. Tarkowska, Chorzów I, ul. Chrobrego 12. 16

UWAGA! Nowootworzona wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych, balowych, smokingów, fraków. Gdańska 64, ceny niskie. 14

HARCIARKI na roboty bajorkowe mają się zgłosić. Zakłady Przemysłowe, Zakątna 61/63.

POTRZEBNY pracownik fryzjerski damsko - męski od zaraz i męski. Narutowicza Nr. 32.

JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczańska 29, m. 1, front, parter. 2

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 183-04, g. 10—12 rano, 3—4 po poł.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4—8 po poł

ANGIELSKIEGO, francuskiego, gruntownie udzielam. Korespondencja handlowa. Godz. 10—12 p. Nr. 174-26. 12

Lecznica Omega

I GABINET DENTYSTYCZNY

Główna 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa

Stacja zapobiegawcza

czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Feldman

AKUSZER GINEKOLOG

Mieszka obecnie

Kilińskiego 113

NAWROT 41) Telefon 155-77

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska nr. 11, front, I piętro.

DOKTOR

H. SZUMACHER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Piotrkowska 56

tel. 148-62.

Od 9—1, od 5—9 pp., w niedziele i święta od 10—1.

LEKARZ - DENTYSTA

R. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.

Piotrkowska 51

telef. 121-23

NA RATY ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego, Nowomiejska nr. 5, od 6—8 wieczorem.

BIURO DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ

„PROMIEŃ"

ŁÓDŹ, ANDRZEJA 2, (dawniej Piotrkowska 81)

TEL. 112-98.

Przyjmuje na rok 1935 wszelkie zlecenia P. T. Czytelników na **prenumeraty czasopism i dzienników** miejscowych i krajowych oraz na **francuskie i angielskie.**

Tamże ogłoszenia do wszystkich pism krajowych po cenach redakcyjnych. 50—4

Dźwiękowe kino

„RAKIETA"

Sienkiewicza 40

Dziś i dni następnych!

Lucien Baroux

w najweselszej komedji wszystkich czasów

Hotel-Pension

Nadprogram: **„Nad pięknym modrym Dunajem"**

Od 12—4 wszystkie miejsca po 54 gr.

Nasz program świąteczny:

Józef Schmidt

zachwyci, olśni i wzruszy w arcydziele

„Sprzedany głos"

(Ein Stern fällt vom Himmel)

mówiony i śpiewany po niemiecku

Kino-teatr

METRO

Przejazd 2

Początek o godzinie 12-ej

OSTATNIE 2 DNI!

„Siostra Marta jest szpiegiem"

W rol. gł. CONRAD VEIDT, MADELEINE CARROLL, HERBERT MARSHALL.

Film mówiony całkowicie po polsku.

Nadprogram aktualności Paramountu iP. A. T.

Passe - partout i bilety ulgowe oprócz urzędowych nieważne. 30-10

ANONS! Następny program **„ANTEK POLICMAJSTER" z DYMSZĄ** w roli głównej

Kino-teatr

ADRIA

Główna 1

Początek o godzinie 1-ej

Dźwiękowy Kino-Teatr

„CORSO"

Zielona 2-4

Nasz wielki podwójny program!

I. — Poraz pierwszy w Łodzi!

„Groźne spotkanie"

Dramat sensacyjny z życia Dalekiego Zachodu. W roli głównej: KEN MAYNARD i urocza DOROTHA DIX.

II. — **„WRÓG KOBIET"**

W roli głównej genjalna para wesołków ekranu: SLIM SUMMERVILLE i ZASU PITTS.

Salwy śmiechu. Ataki wesołości. Niezwykły dowcip. Tempo.

Uwaga: Początek niedziela godz. 11 rano i 13 — poranki. Powszednie dni o 4 popoł. Ceny miejsc na poranki i I-sze seanse w dnie powszednie 50 i 54, następne seanse — 54, 85 i 1.09.

Kino-teatr

„MIRAŻ"

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Ostatnie 2 dni! film sowiecki p. t.

„BIROBIDŻAN"

oraz **„NOWI LUDZIE"**

ANONS! Następny program **„Siostra Marta jest szpiegiem"**

Pierwszy raz w Łodzi

REPUBLIKA ŻYDOWSKA W SOWIETACH

produkcji Sowkino w Moskwie.

W roli gł. **W. GARDIN.**

Niema czystego amatorstwa w sporcie

Wnioski komisji międzynarodowej brzmią śmiesznie

Międzynarodowa komisia studjów do spraw sportu amatorskiego, wypracowała definitywnie swoje wnioski w kwestji amatorstwa, które przedłożono kongresowi międzynarodowych związków sportowych.

Uchwały tej komisji opiewają:

Amator uprawia sport jedynie z zamiłowania do sportu i dla własnej przyjemności, przytem jego sportowa działalność nie przynosi pośredniego lub bezpośredniego zysku.

Z tego założenia wychodzac, zawodnik traci prawa amatorskie przez:

1) otrzymanie pieniędzy lub przedmiotów wartościowych za:

a) udział w imprezach.

b) za przyjęcie opłacanego stanowiska w wyniku uprawiania sportu w określonym związku, jeśli stanowisko to nie odpowiada jego uzdolnieniom ani rzeczywistym wymogom pracy, lub też stanowi jedynie zatrudnienie pozorne,

c) za zwycięstwa lub dobre wyniki, z wyjątkiem sportów: strzeleckiego, konnego i żeglarskiego,

d) za sprzedaż swego nazwiska, swego tytułu sportowego, lub zdobytej nagrody,

e) za udział w zawodach wyjazdowych,

f) za wszelką umowę z dostawcami lub wytwórcami sprzętu sportowego, dotyczącą reklamowania ich towarów,

g) za pozwolenie użycia swego nazwiska w celach reklamowych, lub za podpisywanie artykułów dziennikarskich, które nie były przez podpisanego napisane,

h) za udział w zdjęciach filmowych, o ile nie jest zawodowym aktorem filmowym.

2) przyjęcie odszkodowania pieniężnego za podróż lub pobyt w wysokości przewyższającej rzeczywiste i usprawiedliwione koszty podane osobiście przez zawodnika.

3) udział w zawodach zagranicą przy pełnym zwrocie kosztów podróży i utrzymania za okres dłuższy, niż 21 dni w ciągu jednego roku sportowego.

4) udział w zawodach przeciwko lub z zawodowcami w tych gałęziach sportu, w których przepisy tego zabraniają.

Ponadto komisja zastanawiała się nad sprawą odszkodowania za utracony zarobek, sprawą instruowania w sporcie, sprawą amatorstwa i zagadnieniem reamortyzacji.

Zastanawiając się bliżej i gruntowniej nad powyższemi uchwałami komisji, które jeszcze maja być przedłożone Kongresowi, uderza jedna zasadnicza uwaga: **ludzie biorący udział w naradach nie liczyli się zgoła z warunkami życiowemi.** Wydaje się jakby zamknięci pod kloszem, i wpatrzeni w czystą abstrakcję, zapomnieli o wielkich spustoszeniach moralnych i ekonomicznych, jakie z sobą przyniosły stosunki powojenne. Wszak, **gdybyśmy ściśle chcieli przestrzegać uchwał, powziętych przez tę komisję, to właściwie najbliższa olimpjada nie powinna się odbyć w Berlinie, gdyż tylko nieliczni zawodnicy odpowiedzieliby na wstępie wspomnianym wymogom.**

Nie znaczy to, by komisia nie miała racji przy definiowaniu zasady amatorstwa. Wręcz przeciwnie. Wyszła ona z zupełnie słusznego założenia. Tylko, że nie ma takiej egzekutywy, nie ma takich środków kontrolnych, któreby czuwały nad bezwarunkowem stosowaniem się wszystkich narodów do ustalonych przepisów o amatorstwie.

Czy jest do pomyślenia, by zawodnik nie zechciał brać pieniędzy, lub przedmiotów wartościowych za udział w imprezach. Poco szukać przykładów zagranicą!

Wystarczy popatrzeć na stosunki polskie. Niech tylko spróbuja nie dać.

Czy nie otrzymuje się premii za dobry wynik, czy dobycie bramek

Czy gardzi się wysokiemi djetami podczas wyjazdów, już nie tylko zagranicą, ale w kraju? Czy nasi kolarze nie pozostają w kontakcie z fabrykantami rowerów, i nie reklamuja ich towarów?

Pytań można mnożyć bez liku. Życie, ciężkie warunki gospodarcze, dawno zatarły granice ideowego, bezinteresownego oddawania sie sportowi, od naturalnego pędu do wyzyskiwania swych umiejętności sportowych dla celów osobistych, dla egzystencji. Nikt dzisiaj na serjo nie przejmuje się faktami surowego naruszania przepisów o amatorstwie. Nawet ludzie powołani do tępienia i karania zawodowców, patrzą na ich „przestępstwa" przez palce, a często sami stają się współwinnymi tych „przestępstw".

Toteż uchwały Kongresu miedzynarodowego sprawy ani na jote nie uleczą.

Tutaj pozostają dwa wyiścia: **albo nad amatorstwem czuwać beda ściśle, bezwzględnie, kierownicy klubów sportowych, sami zawodnicy, przyczem kluby pamiętać będą o zapewnieniu zawodnikom egzystencji, albo zerwie się z pruderją i powie się jasno, że zawodowstwo istnieje a trzeba je tylko ulegalizować.** Wszystko inne, to papierowe rezolucje, to obłuda i kłamstwo.

Niema dzisiaj w żadnem państwie czystego amatorstwa. To nieprawda. Na olimpjadzie znajdzie sie wiecej krzywoprzysięzców, niż prawdziwych amatorów. I dlatego charakter tych olimpjad winien być odpowiednio dostosowany do dzisiejszych warunków. Chyba, że nam zależy na okłamywaniu siebie samych.

M. Statter.

W Czechosłowacji nie jest lepiej

Mistrzostwa bokserskie zostały unieważnione

Nietylko w Polsce mają władze pięściarskie poważne zmartwienia z rozegranemi przed tygodniem mistrzostwami państwowemi. W tym samym czasie rozegrane zostały w Czechosłowacji tamtejsze mistrzostwo pięściarskie, które jak donoszą obecnie z Pragi zostały już przez związek czeski unieważnione. Sześciu mistrzom odebrano tytuły i w tych wagach zarządzone zostało powtórzenie mistrzostw. Powód unieważnienia mistrzostw czeskich jest jednak zupełnie inny od tego, dla którego Warszawa żąda unieważnienia mistrzostw Polski.

Amatorski boks czeski przeżywa od dłuższgo czasu dość poważny kryzys, gdyż wszyscy wybijający się amatorzy przechodzą na zawodowstwo, a dotyczy to przedewszystkiem zawodników, którzy zdobywają tytuły mistrzowskie. Ci w przeważnej części opuszczają zaraz szeregi amatorów i szukają laurów wśród zawodowców, którzy są w Czechosłowacji dobrze opłacani. By choć w części ustrzec się przed przykremi następstwami przechodzenia zawodników do obozu zawodowców, związek czeski ustanowił, że wszyscy przystępujący do mistrzostw państwowych zawodnicy obowiązani są podpisać deklarację, że w razie przejścia na zawodowstwo z pierwszej walki wpłacają do związku amatorskiego 2 tysiące koron. Naskutek przeoczenia kierowników mistrzostw sześciu zdobywców tytułów nie podpisało takich deklaracji i wobec tego związek zmuszony był unieważnić rozgrywki w tych kategorjach. Zdobyte tytuły mistrzowskie zatrzymali jedynie Kral w wadze lekkiej i Hrubesz w wadze półśredniej.

Z działalności Polsk. Zw. Atletycznego

Na ostatniem zebraniu wydziału technicznego PZA powzięto szereg bardzo ważnych uchwał. PZA postanowił więc przedewszystkiem zwrócić się do Państwowego Urzędu WF i PW w Warszawie z prośbą o wyznaczenie mistrza Polski Gałuszki najlepszego bezsprzecznie zapaśnika Polski na trenera amatora dla początkujących zapaśników.

Związek postanowił wydać jednodniówkę z okazji dziesięciolecia swego istnienia i wydawać następnie stale własny organ prasowy p. n. „Wiadomości związkowe".

PZA zezwolił zawodnikowi Drzymale mieszkającemu stale we Francji na reprezentowanie Polski na mistrzostwach Europy w Brukseli w walce wolno amerykańskiej.

Na zakończenie wybrano delegatów na walne zebranie ZZ w Warszawie. Zostali nimi: prezydent dr. Kocur, inż. Goryjanowicz, dr. Stawarski i Ziółkowski (Warszawa).

PRZEWRÓT w DZIEDZINIE KOLARSTWA

W przededniu otwarcia sezonu kolarskiego w Polsce, nie od rzeczy będzie zapoznać olbrzymie rzesze zwolenników sportu kołowego z nowościami na rynku przemysłu kolarskiego. Postanowiliśmy przeto odwiedzić najpoważniejsze firmy kolarskie w Polsce, by móc Czytelników naszych poinformować o nowościach w dziedzinie sprzętu kolarskiego.

Wędrówkę naszą rozpoczęliśmy od popularnej w Łodzi firmy H. Spikulitzer ul. Piotrkowska 50, której właściciel znany jest jako pierwszorzędny fachowiec w dziedzinie kolarstwa, dążący bezustannie do udoskonalenia własnej produkcji rowerów, dostosowanych do naszych dróg. Na wstępie naszej wizyty, spotkała nas miła niespodzianka. Dowiedzieliśmy się bowiem, że firma H. Spikulitzer wypuściła na rynek nowy typ rowerów, z kanciastymi rurami, które niewątpliwie dokonają przewrotu w dziedzinie przemysłu kolarskiego. Jedną z wielu zalet nowego typu rowerów wypuszczonych przez firmę H. Spikulitzer i opatentowanych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu (Nr. pat. 4527), to trwałość ramy, której pęknięcie jest wykluczone. Dzięki więc wynalazkowi powyższej firmy, usunięta została jedna z największych bolączek kolarstwa szosowego i w przyszłości, nie będą już nasi szosowcy narażani na przykre niespodzianki w czasie wyścigów i na wycieczkach.

Wyjazd zagranicę
kapitana Misińskiego

W dniu dzisiejszym w godzinach wieczorowych wyjeżdża z Warszawy na jednomiesięczny pobyt zagranicą kapitan Misiński członek zarzadu PZLA, PKOl i ZZ. Kpt. Misiński wyjeżdża na kurację po przebytej dłuższej chorobie. Swój pobyt zagranicą wykorzysta on jednak również dla studjów nad turystyką, którą chce przeszczepić na teren Polski.

Pozatem wstąpi też kpt. Misiński do Budapesztu, gdzie weźmie udział w posiedzeniu komitetu europejskiego Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, której jest członkiem zarzadu.

Wajsówna przenosi się
do Sokoła poznańskiego

Jadwiga Wajsówna, mistrzyni i rekordzistka w dysku nie bedzie już startowała w barwach Łodzi. Jak się bowiem dowiadujemy, Wajsówna przenosi się na stałe do Poznania i zasili barwy miejscowego Sokoła.

Mistrzostwa bokserskie
Związku Strzeleckiego w Bydgoszczy

W mistrzostwach pięściarskich Zw. Strzeleckiego bierze udział szereg dobrze znanych i renomowanych zawodników. W wadze półciężkiej Józkowiak pokonał przez k. o. w drugiej sekundzie Jeżeka (Lwów) i w wadze średniej Lewandowski zwyciężył na punkty Rajewskiego (Stanisławów).

Reprezentacja Wrocławia
na mecze z Poznaniem i Łodzią

Reprezentacja piłkarska Wrocławia, która walczyć będzie z Poznaniem i Łodzią wystąpi w następującym składzie: **Frey, Wilkowski, Weis, Schubert, Paschka, Gras, Wronna, Urbański, Swieder, Krauze i Robowsky.**

Piłkarze niemieccy grać beda w Poznaniu w pierwszym dniu Świat, a drugiego dnia grać będą z reprezentacją Łodzi.

Ciekawe, że piłkarze niemieccy odbywają podróż po Polsce autokarem.

Piąte miejsce
Polski na Makkabjadzie

Sportowcy polscy nie popisali się dobrze na tegorocznej Makkabjadzie. W ogólnej klasyfikacji Polska zajęła piąte miejsce za Austrją, USA. Niemcami i Palestyną.

Godzi się zaznaczyć, że na pierwszej Makkabjadzie Polska zajeła pierwsze miejsce to też obecna klasyfikacja sportowców żydowskich z Polski bynajmniej nie przynosi im zaszczytu.

Dymisja wiceprezesa
Polskiego Związku Kolarskiego

Warszawa, 14 kwietnia.

Wielką sensacją dnia dzisiejszego w Warszawie jest dymisja, jaka postanowił złożyć wiceprezes PZTK p. Tkaczyk, jako protest na nieodpowiednie zachowanie się w stosunku do niego jednego z członków zarządu związku.

Ze względu na osobę prezesa Tkaczyka cieszącego się w sferach kolarskich olbrzymim mirem za jego zasługi na polu kolarstwa dymisja ta jest dzisiaj głównym tematem dnia.

Nurmi pragnie
bić nadal rekordy światowe

Prasa szwedzka donosi, że Nurmi postanowił już definitywnie wziąść rozbrat ze sportem amatorskim i startować w roku bieżącym jako zawodowiec na bież niach całej Europy.

Nurmi obiecuje, że pobije jeszcze w roku bieżącym szereg rekordów.

Noji otrzymał
zwolnienie z Sokoła poznańskiego

Warszawa, 14 kwietnia.

Świetny zawodnik poznański Noji który już od dłuższego czasu przebywa w Warszawie nie mógł jednak otrzymać zwolnienia z poznańskiego Sokoła, otrzymał to zwolnienie ostatecznie w dniu wczorajszym.

Jego dotychczasowy klub życzy mu sukcesów w dalszej pracy sportowej i triumfów w barwach stołecznej Legji do której Noji wstąpił obecnie.

Ciekawe, że na odwrocie utrzymanego w tak serdecznym tonie listu znajduje się rachunek wydatków, które Legja zmuszona będzie zwrócić Sokołowi za Noji.

Codzienna nowelka „Expressu"

Noc w klubie

Świtało...

W wytwornym klubie pozostało zaledwie kilka osób. Byli to namietni gracze, którzy stale spędzali noce przy zielonym stoliku.

Jeden z nich tylko był obcy. Poraz pierwszy przyszedł do klubu i operował tak zawrotnemi sumami, że wkrótce wszyscy się od niego odsuneli.

Pozostał przy nim tylko baron Gordez, człowiek, o którego szczęściu w grze krążyły istne legendy.

Dwaj ci panowie przesiedzieli przy stoliku około sześciu godzin.

Baronowi Gordezowi, jak zwykle, powodziło się znakomicie. Początkowo wprawdzie przegrał kilkaset dolarów, ale już po godzinie sytuacja raptownie się zmieniła.

Jego partner począł przegrywać. Początkowo drobne sumy, później coraz większe.

Około godziny piątek nad ranem, gdy dług już wynosił przeszło 4 tysiące dolarów, baron Gordez powiedział:

— Drogi panie, bardzo mi przykro, ale muszę poprosić o pieniadze. Pan rozumie, gramy już tyle godzin. Zresztą jest bardzo późno.

— Ależ z największą przyiemnością — odparł mu partner. — Natychmiast ureguluję dług. Ale pod jednym warunkiem.

— Jakim?

— Musi pan ze mną grać przynajmniej jeszcze godzine.

— Chętnie — roześmiał sie baron.

Nieznajomy wyciągnął z kieszeni portfel i wręczył baronowi osiem świeżuteńkich banknotów 500-dolarowych.

— Dziękuję — uśmiechnął się znów baron i schował pieniadze.

Gra trwała dalej.

Nieznajomemu nie dopisywało szczęście.

Przegrywał.

Nie tracił jednak humoru i wciąż powiększał stawki.

O godzinie szóstej rano okazało się, że jest jeszcze winien baronowi trzy i pół tysiąca dolarów.

— Jestem już zmeczony — powiedział baron.

— I ja też — uśmiechnął się jego partner. — Nie będę pana dłużej zatrzymywał.

— Sądzę, że znajdzie pan jeszcze okazję do rewanżu.

— Spewnością — powiedział nieznajomy i odliczył siedem banknotów 500-dolarowych.

Baron Gordez narzucił na siebie wspaniałe futro i zwrócił sie do swego partnera:

— W którą stronę pan zmierza? Może pojedziemy razem?

Nieznajomy uważnie rozeirzał się dokoła.

— Na sali pozostało jeszcze parę osób — powiedział szeptem. — Nie będziemy mogli swobodnie pogadać. Czy ten klub nie posiada jakiegoś zacisznego gabinetu.

— Owszem, tu obok — odparł zaniepokojony baron, wskazując ręką drzwi na lewo. — A o co panu właściwie chodzi?

— Chciałbym z panem pomówić — powtórzył jeszcze raz nieznajomy. — Pani mi nie odmówi, prawda?

Po chwili znaleźli się w gabinecie.

Nieznajomy zamknął starannie drzwi i zapalił światło.

— Jestem panem zachwycony — powiedział, ściskając rekę baronowi. — Widziałem już wielu ludzi, grających znaczonemi kartami, ale żaden z nich panu nie dorównał. Pan jest prawdziwym mistrzem.

— Jak pan śmie! — krzyknął oburzony baron. — To jest niesłychane!

— Drogi panie baronie — uśmiechnął sie nieznajomy. — Przecież nie mam do pana żadnych pretensyj. Nie zamierzam również nikomu donieść o moich spostrzeżeniach. Chętniebym natomiast został pańskim spólnikiem. Uważam, że my w dwójkę w ciągu kilku miesięcy zrobilibyśmy ogromny majątek.

Baron przez parę chwil obserwował go w milczeniu.

I nagle wyciągnął z kieszeni pieniądze. Obejrzał banknoty, które otrzymał od swego partnera i powiedział:

— Te pieniądze są fałszywe.

— Oczywiście — odparł nieznajomy. — Czy pan sądzi, że za fałszywą grę będę płacił prawdziwemi pieniędzmi?

Tym razem baron wybuchnął głośnym śmiechem.

— Chodź pan — powiedział, klepiąc po ramieniu swego towarzysza. Zmarnowaliśmy całą noc, ale nie mamy czego żałować! Sądzę, że bedziemy dobrymi spólnikami.

Dol.

Pat i Patachon

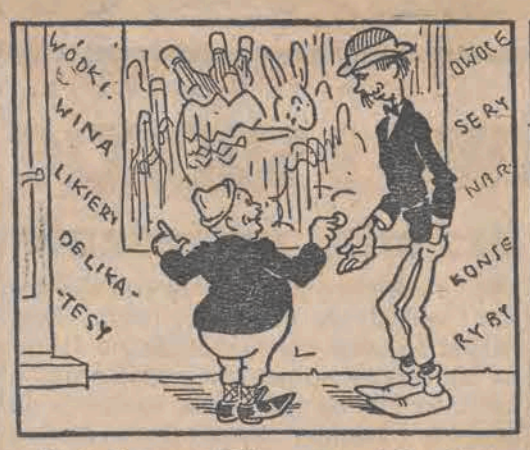

Patachon: — Wiesz co mi do głowy wpadło?... Mam ostatnią złotówkę, wejdź do tego sklepu i kup cokolwiek do jedzenia...

Pat: — Pomysł, owszem, bardzo na miejscu... Podoba mi się, bo i ja dziś jestem wyjątkowo przy apetycie... Ale co dziś można kupić za złotówkę!?

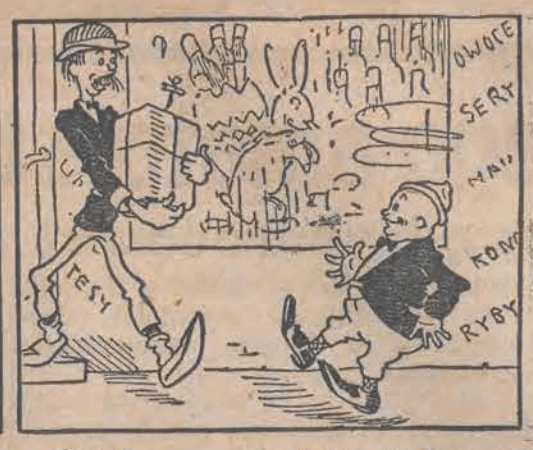

Patachon: — Co to?!... Taką pakę prowiantu dali ci za jedną złotówkę?!

Pat: — Właściciel tego sklepu chyba zwarjował... Wmawia we mnie, że to ja tę paczkę zamówiłem i już nawet za nią zapłaciłem... Więc co się będę z takim warjatem przekomarzał?... Wziąłem te specjały i basta!...

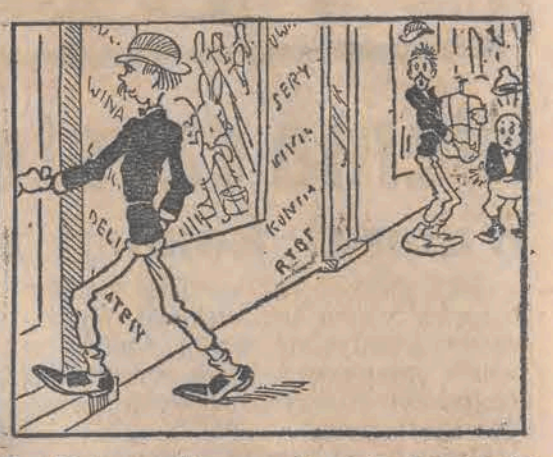

Pat: — Uszczypnij mnie, bo mi się zdaje, że śnię... Czy to ja, czy nie ja?... Co to za facet?... Przecie podobny do mnie jak dwie krople wódki!...

Patachon: — Czekaj, to pewnie ten, który zamówił tę paczkę... Wiejmy na wszelki wypadek, bo może być z nami krucho... Ale podobieństwo!

Kupiec: — O, widzi pan?... Tamten jegomość zabrał pański obstalunek... Ja myślałem, że to pan.. Przecie jednakowo wyglądacie!

Pat: — Jazda, w nogi, bo nam tę całą śpiżarnię zabiorą!... Trzeba korzystać z okazji, gdy się ma takiego franta za sobowtóra!

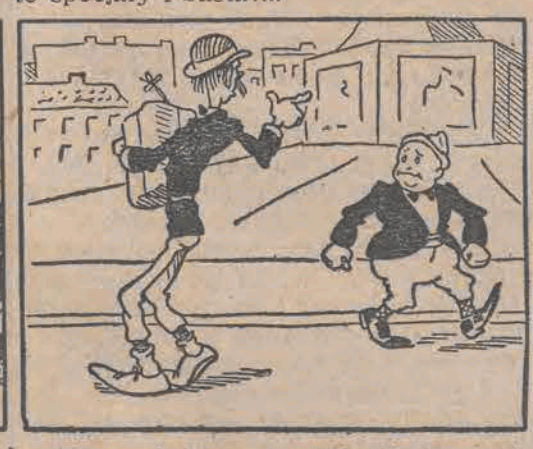

Pt: — A teraz nasze drogi muszą się rozejść... Ty idź w prawo, ja pójdę w lewo, żeby nas trudniej było złapać... Szybko!

Patachon: — Dobra jest!... Spotkamy się w takim razie po tamtej stronie placu... Tylko nie zjedz sam czegoś po drodze!...

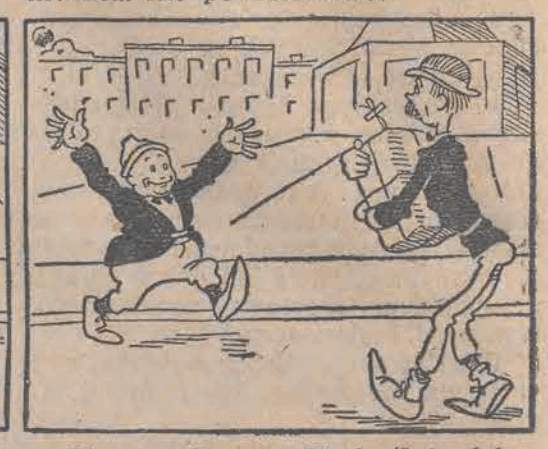

Bom: — Serwus, Bim!... Już odebrałeś naszą paczkę?... No, czego patrzysz na mnie, jak osioł na tęczę!... Nie poznajesz twego przyjaciela Bima?

Pat: — Jaki Bim?... Czego on chce ode mnie?... Czyżby Patachon też miał swego sobowtóra na świecie?... Rety!... Można przecie zwarjować!

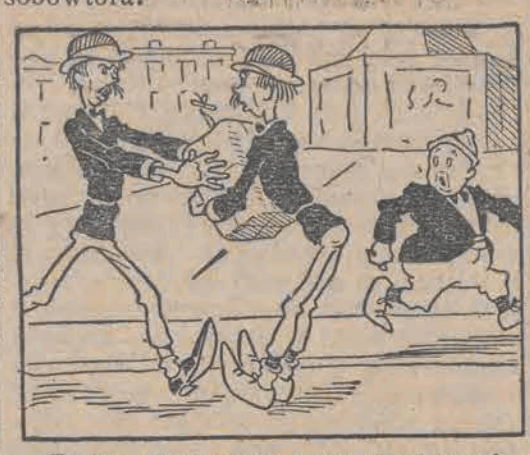

Bim: — Nareszcie mam cie, łotrze!... Dawaj moją paczkę!... To ja ja obstalowałem w sklepie!...

Pat: — Przedewszystkiem pozwoli pan, że zadam panu jedno maleńskie pytanie: — czy ja to pan, czy też pan to ja?...

Bom: — Rety!... Bim sie rozdwoił!... Uciekam, bo oszaleję!

Bom: — A... to... co?... To i ja się rozdwoiłem?... Rety!... Teraz trzeba się trzymać mocno w garści, żeby nie zwarjować...

Patachon: — A... pppppan... to właściwie kto?... Czy pan nie jest przypadkiem lustrem? A może fotografją?...

Bim: — Niech pan komisarz rozsądzi... To przecie moja paczka.

Pat: — Niech pan nadkomisarz mu nie wierzy... To jest mój nedzny sobowtór...

Policjant: — I bądź tu madry... Zgadnij teraz, który z nich jest właścicielem tej paczki... Nigdy w życiu nie widziałem takich dwóch jednakowych typów spod ciemnej gwiazdy!

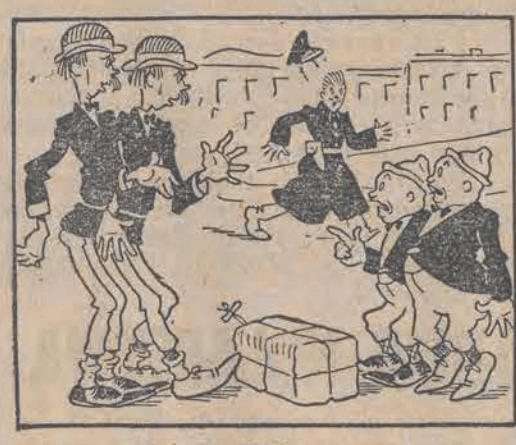

Pat: — Rety!... Który teraz jest moim Patachonkiem!?... Patachon, odezwij się!...

Patachon i Bom: — To ja!...

Bim: — A który z was jest moim serdecznym przyjacielem?... Bom, odezwij się!

Bom i Patachon: — Jestem!

Pat: — To się musi, bracie, skończyć!... Paczka jest nasza i basta!

Bim: — Ja ci dam paczke!... Za moje pieniądze urządzisz sobie święta?... Niema frajerów!

Patachon: — Wal na całego!... Dawaj paczkę!... To nasze!...

Bom: — Nie dam!... To nasze?... Zmykaj, bo ci buzia cały fason straci!

Pat: — No, teraz skoro nam kapelusze z głowy pospadały, zaraz widać kto gdzie należy! Bim jest łysy, a ja mam jeszcze trochę włosów... Bom ma czuprynę, a Patachon jest łysy!

Bim: — Racja!... W porządeczku!... Tak jesteście do nas podobni, że musicie być morowe chłopaki!... Chodźcie, zapraszam was na jednego!

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.